Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 289 Kraków, piątek 15 grudnia 1933 Rocznik XLII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie 3·50 złotych
Zagranicą 6 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Adres dla telegramów: NAPRZOD KRAKOW

Wbudowanie w aparat państwowy

—o—

Partja faszystowska we Włoszech została wbudowaną w aparat państwowy, t. j. uznaną została jako jedyna w państwie partja, do której przynależność jest dla wszystkich obowiązkowa. W ten sposób Mussolini zrealizował hasło: faszyzm to państwo.

Partja hitlerowska w Niemczech, nazywa się narodowo-socjalistyczną, także uznaną została jako część i organ państwa, wobec czego członkowie partji mają jedynie głos w sprawach państwowych, co praktycznie zademonstrowano przy ostatnich wyborach do Reichstagu.

W Austrji rząd Dollfussa wprawdzie nie poszedł w całości za powyższemi wzorami, ale ogłosił i wykonuje nacisk, aby urzędnicy należeli do „frontu ojczyźnianego", t. j. stanowili część jedynej rząd popierającej partji chrześcijańsko-społecznej.

U nas — powiada p. wicemin. Siedlecki — **niema potrzeby** naśladować tych wzorów, chociaż istnieje po temu **możność** — rozumieć to należy chyba w ten sposób, że rząd mógłby taką ustawę przeprowadzić, mając większość w Sejmie i Senacie. Poco jednak **jawnie** naśladować przykłady czarnego, brunatnego i zielonego faszyzmu, kiedy można osiągnąć tensam cel zapomocą innych środków, które można było dokładnie zaobserwować podczas wyborów sejmowych w r. 1930 w mniejszym, a przy ostatnich wyborach samorządowych w większym stopniu?

P. wiceminister Siedlecki jako przedstawiciel rządu przyznał z całą otwartością, że domaganie się od urzędników przynależności do BB odpowiada rzeczywistości. Jak tą otwartość nazwać? Urobiło się przekonanie, że urzędnik ma jak każdy od państwa niezawisły bezpośrednio obywatel prawo swobodnego wyboru i praktykowania zapatrywań politycznych, które najwidoczniej znajdują swój wyraz podczas wyborów. Przy takiej okazji są dwie kategorje urzędników: jedna przeprowadzająca wybory — ci byli i są zawsze i wszędzie podatnemi narzędziami w rękach władzy, która ma interes — często przeciwny niż obywatele — w wyniku wyborów; druga głosująca jak wszyscy inni, a ta część jest przymusowo „wbudowywaną w aparat", t. j. przez swych przełożonych zmuszana do głosowania — widzieliśmy przecież w r. 1930 i obecnie akcję za jawnem głosowaniem!

To jawne odebranie urzędnikom własnej woli w wykonywaniu praw politycznych, proklamowano — co za ironja! — w tymsamym czasie i na temsamem posiedzeniu, na którem omawiano skutki wynikające dla nich z nowej ustawy uposażeniowej. Jeżeli za czasów absolutyzmu obywatel miał w stosunku do państwa tylko jeden obowiązek: płacić podatki i milczeć, to obecnie — w republice, nieprawdaż? — urzędnicy będą mieli dwa obowiązki: pracować za głodowe płace i należeć do partji rządzącej, w najlepszym razie spełniać jej rozkazy, przeprowadzać **jako urzędnicy** jej politykę, niebędącą polityką wielkich mas ludności.

Ostatecznie, dlaczego sanacja nie miałaby tak postąpić wobec urzędników: zmniejszać im pobory i zabierać im prawa wolnego obywatela? Czy i jak urzędnicy reagowali na kilkakrotne już zamachy na swe płace? Czy poza narzekaniami po kątach i pisaniem żalów do prasy opozycyjnej, bronili się przeciw nadużywaniu ich dla celów systemu? Na taką odwagę, na jaką zdobywają się w gorszych warunkach pracujący robotnicy, urzędnicy nigdy się nie zdobyli i nie zdobędą. Niechby ktoś próbował mówić im o poważnym oporze, ależ to nie licuje z „godnością stanu", ze stanowiskiem urzędnika państwowego, z pozycją inteligenta! Gdzie **niema oporu, tam potęguje się ucisk** — chcącemu nie dzieje się krzywda, o tem wiedzieli już starzy Rzymianie.

—ooo—

Podarunki noworoczne

JEDNYM UMORZENIE ZALEGŁOŚCI PODATKOWYCH — DRUGIM POGORSZENIE WARUNKÓW PRACY

Z dniem 1 stycznia 1934 wchodzą w życie podarunki noworoczne dla obywateli państwa. Pierwszym jest rozporządzenie Rady ministrów w sprawie zaległości podatkowych i dotyczy podatków: gruntowego, przemysłowego, dochodowego, majątkowego, spadkowego, od nieruchomości, dodatków samorządowych do tych podatków i t. p., powstałych przed 1 października 1931. Rozporządzenie to skreśla wszystkie kary za zwłokę, koszty egzekucyjne i wprowadza ulgi w spłacie samych zaległości, które dochodzą, szczególnie w rolnictwie do miljonowych sum. Do 1 stycznia 1935 zaległości tych nie będzie się wcale ściągać, po tym terminie zaś płatnicy mają zacząć je regulować w 20 półrocznych ratach, tak, że całość zostanie spłacona dopiero za 10 lat. Oprócz tego tym płatnikom, na których majątku nie można zabezpieczyć zaległości, skreśla się odrazu czwartą część należności, a resztę mają oni spłacić w ciągu trzech lat. Podobno ten podarunek noworoczny dla magnaterji przemysłowej i rolnej (wiemy o tem doskonale, że drobny i średni przedsiębiorca czy rolnik spłaca podatki stosunkowo najskrupulatniej, bo też najwięcej naciska na niego egzekutor skarbowy) nie jest jeszcze wszystkiem. W najbliższej przyszłości bowiem w podobny sposób mają być uregulowane zaległości na rzecz funduszu pracy i zakładów ubezpieczeniowych.

A co dostają na Nowy Rok ludzie, żyjący wyłącznie z pracy?

Ustawa o czasie pracy, która z dniem tym wchodzi w życie, wprowadza 48-godzinny tydzień pracy, zamiast dotychczasowego 46-godzinnego. W przemysłach sezonowych zaś dzień roboczy będzie mógł wynosić 10 godzin. Dodatek za godziny nadliczbowe będzie mniejszy o połowę i wynosić ma za pierwsze dwie godziny 25 proc. (zamiast 50 proc.), za resztę zaś 50 proc. (zamiast dotychczasowych 100 procent). Urlopy będą również krótsze.

Gdy popatrzymy na tę sprawę z perspektywy ogólnej nasuwa się jeden wniosek: — podwyższenie tygodnia pracy o dwie godziny napewno nie przyczyni się do zatrudnienia bezrobotnych; wprost przeciwnie — szereg robotników znajdzie się dzięki temu na bruku!

Ustawa scaleniowa nie wejdzie w życie z dniem 1 stycznia

Agencja Press donosi: Biuro komisarza organizacyjnego „Izby ubezpieczeń społecznych" zakończyło opracowanie projektów rozporządzeń wykonawczych do ustawy scaleniowej. Jedne z projektów rozporządzeń przedłożone zostały do aprobaty Radzie ministrów, inne ministrowi opieki społecznej. Projekty skierowane do Rady ministrów, dotyczą m. in. ustalenia terminu wejścia w życie „ustawy scaleniowej o ubezpieczeniach" oraz przepisów przejściowych dla ubezpieczenia od wypadków. Jak słychać, Rada ministrów zajać się ma na jednem z najbliższych posiedzeń sprawą ustalenia terminu wejścia w życie ustawy scaleniowej.

W kolach zainteresowanych sądzą, iż **wejście w życie ustawy nie nastąpi z dniem 1 stycznia 1934 r. i będzie przesunięte na termin późniejszy.**

—ooo—

Komedja procesu o podpalenie Reichstagu dobiega końca

Lipsk, 14 grudnia (PAT). Charakteryzując w ogólnych zarysach mowę obu oskarżycieli w procesie, należy stwierdzić, że ani nadprokurator Werner ani prokurator Parisius w wywodach swych w najmniejszym nawet stopniu nie wykazali współwiny ani Torglera, ani trzech Bułgarów. Godnym podkreślenia jest fakt, że w ciągu całego wywodu zaledwie dwa razy przytoczono mechanicznie nazwisko Torglera i Dymitrowa a uzasadnienie w obu wypadkach było słabe. Prawie wszystko zbudowane jest na **przypuszczeniach**, nie zaś na faktach.

Dymitrow zacierał z zadowoleniem ręce i często kiwając głową dawał wyraz swemu zadowoleniu z ujawniającej się niewinności jego i towarzyszów. Van der Lubbe pozostawał przez cały czas obojętny i nawet mocniejsze akcenty mów prokuratorów nie wywołały u niego najmniejszych odruchów. Van der Lubbe siedział nieporuszenie z pochyloną głową. Po rozprawie **wyprowadzony został z sali w stanie napół przytomnym.**

Ogłoszenia wyroku spodziewać się należy jeszcze przed świętami.

W dniu dzisiejszym nadprokurator Werner złożył formalny wniosek oskarżycieli ze wskazaniem wymiaru kary, poczem przemawiał obrońca van der Lubbego.

—ooo—

Fakty i ocena faktów

Jeszcze kilka słów o „wyborach“ samorządowych

Część prasy burżuazyjnej („Głos Narodu“, „Dziennik Kujawski“) oceniła w sposób należyty, rozsądny takie fakty, jak wyniki głosowania do rad miejskich w **Krakowie, w Tarnowie, w Borysławiu,** w **Inowrocławiu, w Grudziądzu,** w **Białej Małopolskiej;** ton pism tego typu jest nieomal alarmowy; „kraj przesuwa się na lewo“, „wskaźnik rozgoryczenia mas“, „niespodziewany sukces socjalistów“ i t. p.

Część inna z **„Czasem“** i z **„I. K. C.“** na czele nie potrafiła przystosować swego sposobu pisania do rzeczywistości; stare komunały posypały się, jak z rogu obfitości. „Czas“, który wogóle wie o życiu tylko tyle, ile mu ks. Janusz **Radziwiłł** przy sposobności opowie, uznał, że P. P. S. poniosła w **Krakowie klęskę;** **„I. K. C.“** zapewnia n... swoich czytelników o **„rozkładzie“** Socjalizmu polskiego, jako że — wyobraźcie sobie — nie uzyskaliśmy mandatów ra dzieckich tam, gdzie... unieważniono nam listy albo też uniemożliwiono zawczasu ich wystawienie.

⁂

Ocenie naszej daliśmy wyraz już kilka razy. Pytanie polega na rzeczy następującej:

czy rezultaty w Krakowie, Tarnowie, Borysławiu, Inowrocławiu i t. d. są jakimś przypadkiem, czy też przejawem faktu powszechnego, który w ogromnej części kraju nie mógł się ujawnić?

Teorja „przypadku“ nie wytrzymuje żadnej krytyki; „przypadki“ w życiu społecznem nie wybuchają **jednocześnie** w trzech odrębnych dzielnicach, w trzech zgoła odmiennych kategorjach stosunków, układów sił, nastrojów... **Borysław... Kraków... Inowrocław...** Jakiż tu „przypadek“ może wchodzić w grę? Wyjaśnienie brzmi o wiele prościej: tam, gdzie wskutek takich czy innych okoliczności listy P. P. S. nie zostały ani unieważnione, ani uniemożliwione zgóry, — **tam wszędzie spotkaliśmy się z bardzo gorącym oddźwiękiem ze strony mas; i odwrotnie, — tam,** gdzie nastąpiło albo unieważnienie albo uniemożliwienie, całkowite czy też częściowe, tam, gdzie, jak w Bydgoszczy, wykrajano groteskowe okręgi wyborcze, — tam, rzecz prosta, B. B. W. R. święci tryumfy, najzupełniej zresztą **bezwartościowe,** bo nie trzeba być wcale lwem poto, by „zdobywać“ mandaty po usunięciu przeciwników z pola walki.

Dlatego we wczorajszym naszym artykule pisaliśmy o **„uchylonym rąbku zasłony“.** Czytelnik dzienników „sanacyjnych“ widzi Polskę poprzez taką zasłonę; ma przed sobą kolumny „zwycięstw“ B. B. W. R. w przeróżnych Pipidówkach, nie zawsze zdaje sobie sprawę, jakiemi drogami te „zwycięstwa“ bywają osiągane. A gdyby tak **wszędzie** odbyły się wybory bez cudzysłowa, wybory **całkowicie...** normalne, typu, powiedzmy, francuskiego, angielskiego? **wtedyby spadła zasłona.** I w **Krakowie,** i w **Tarnowie** byłyby także różnice; „Pipidówki“ rozprostowałyby zgięty kark; stały czytelnik pism „sanacyjnych“ straciłby do reszty orjentację...

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI.

Sielanka...

Równo rok temu, trzecią tak zwaną „sesję budżetową“ czwartego, odpowiednio „usanowanego“ Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej, powitaliśmy uwagami na jakie „budżetowe prace“ tego Sejmu — zasługują...

Dziś, wobec nowej sesji, czwartej z rzędu wypada powtórzyć chyba to samo.

Nic się bowiem od 3 lat ni na lepsze ni na gorsze nie zmienia w naszym „parlamencie“, powołanym do życia przez „kunszt“ wyborczy roku 1930... Nię, choćby najcięższe zagadnienie, nie mąci pogodnego, olimpijskiego spokoju obecnej parlamentarnej większości, pojmującej swoią „współpracę“ z Rządem w taki idealnie prosty sposób, że Rząd jest np na to, by robił, co chce, wcale się nie troszcząc o „swój“ parlament a oni są na to, by o na wszystko, co dzieje się **bez ich wiedzy i woli,** tylko pokiwać głową potakująco i zapaść znowu w błogie nieróbstwo.

Widok przypominający spokojne, pokryte pleśnią bajorko, dogodne żerowisko dla żab i innych płazów

Ale poza tym cichym kątem — w kraju całym nie jest tak błogo i spokojnie.

„Lkwidowany“ kwiecistą „elokwencją“ naszych „ekonomistów“ po wszystkich zjazdach BBWR. kryzys gospodarczy pogłębia się, doprowadzając miasto i wieś do nigdy dawniej niebywałej biedy, której końca nie widać.

Jakiż jest właściwie program gospodarczy naszych czynników miarodajnych? Po jakiej właściwie linji **idzie cała nasza walka z kryzysem?**

Czy tą „walką“ jest może nakładanie na społeczeństwo coraz **nowych ciężarów fiskalnych?** Czy jakąś planową polityką gospodarczą można nazwać wszystkie dotychczasowe dorywczo i wprost na ślepo robione eksperymenty lub takie na przykład osobliwe przedsięwzięcia jak „współpraca“ naszego „etatyzmu“ z kartelami — jak głosi opinia kół rządowych — **„działającymi na szkodę społeczeństwa“?**

Po chwilowem, sezonowem osłabieniu, **bezrobocie zwiększa się coraz szybciej,** gdyż każdy nowy tydzień, nowe tysiące wyrzuca na bruk. Za tem krok w krok idzie coraz większe zubożenie kraju. Statystyka notuje tak wielki w Polsce **spadek konsumcji** artykułów codziennego użytku, że zaniepokoić to musi największego nawet optymistę

I cóż nasza „przewidująca“ polityka gospodarcza uczyniła dla zahamowania bezrobocia lub jakie np podjęła choćby tylko próby **dźwignięcia siły nabywczej** ludności, stanowiącej wszak podstawowy warunek wszelkiego ożywienia gospodarczego?

Przecież lilipuci, należycie spóźnieni i stojący pod wyłącznym zarządem sanacyjnej biurokracji „Fundusz Pracy“ odgrywa w dziedzinie bezrobocia w kraju rolę, którą śmiało określić można przysłowiową „pijawką na paznokciu“ nie mówiąc już o nadużywaniu tego „Funduszu“ dla celów politycznych, o czem z dowodami w ręku pomówimy osobno.

Ale za to, wchodzące z N. Rokiem w życie **przedłużenie czasu pracy** w Polsce, pociągnąć musi za sobą automatycznie, **zwiększenie bezrobocia.**

Wszystkie te jednak brzemienne w klęski zagadnienia **nie zaprzątają** zbytnio umysłów naszej obecnej większości rządowej.

Na terenie międzynarodowym jest także niewesoło. Oficjalna polityka zagraniczna Polski wyzwolonej, której cała walka o wolność i **zdobycie niepodległości nierozerwalnie związana została przez historję z walką demokracji europejskiej** — zjeżdża dziś na tory już takie, jak gdyby losy narodów — i świata całego!—zaczynały się **na Mussolinim** a kończyły **na... Hitlerze...**

Wobec tej polityki BBWR. stoi „na baczność“ i nikomu tam nie przyjdzie na myśl upomnieć **się** o prawa — choćby dzisiejszego — parlamentu do zabrania głosu w sprawie, która za „sekret gabinetów“ mogła uchodzić przed wiekami, ale dziś żywo interesować musi kraje i ludy, bo tylko one — a nie dypiomaci — ostateczną „rację“ własną krwią wypisują na polach bitew.

Błogo tedy i beztrosko przedstawia się dla większości naszego parlamentu nowa sesja budżetowa, tak samo jak błogiemi były trzy sesje poprzednie.

Jak i poprzednio „załatwi się“ budżet w tempie przyśpieszonem, przy zajadłem gilotynowaniu wszelkich wystąpień opozycji. Załatwi się budżet utartym już zwyczajem z deficytem, rachunkowo, na 50 milj., a **rzeczywiście** — po potrąceniu różnych wedle określenia p. Ministra Skarbu „operacji kredytowych“ — **na przeszło 300 miljonów.**

A po pełnej chwały i trudów „sesji budżetowej“ panowie posłowie z BBWR. znowu rozjadą się do „pracy w terenie“.

I wszystko będzie „w porządku“ w naszym zacisznym zaścianku pod opieką „elity“ aż do czasu, gdy to **trwanie w bezruchu** nagle zerwane zostanie przez jakąś gruntowną „poprawkę“ ze strony... zniecierpliwionej historji Polski nowoczesnej

Niech się bowiem nikt nie łudzi, że wszystkie dotychczasowe **„ususy“ z parlamentaryzmem** potrafią „odzwyczaić“ masy ludowe od demokracji.

Wręcz — odwrotnie!

kcz.

Książka dla młodzieży — niedozwolona

Cóż to znowu za **Brantôme,** czy... **Kartezjusz, Pietro Aretino czy Boccacio?...**

Tylko dla dorosłych...

Sprośne anegdoty czy swawolne facecje, od których pieprz turecki musiałby stanąć w ponsach maku, cóż dopiero nie winne liczka dziewczątek na doroście lub spaśnych bykołaków.

Nie — tym razem nie pornografja zasłużyła sobie na tak osobliwe wyróżnienie komisji „literackiej“, oceniającej przy M. W. i O. P. książki z punktu widzenia ich użyteczności dla młodzieży szkolnej.

Tą pracą, wysoce destrukcyjną, podważającą fundamenty moralności i zdrowego sądu naszej bogobojnej i cnotliwej młodzieży okazała się książka **Jana Nepomucena Millera** p. t. **„Zaraza w Grenadzie“,** która po siedmiu latach wydania, w roku bieżącym doczekała się następującej oceny z ramienia „Komisji oceny książek z zakresu literatury pięknej do czytania dla młodzieży“.

Wniosek ten nawskroś światłonośne niewątpliwie komisji (do której należy m. in. szereg „wybitnych“ literatów), powzięty 23 lutego 33 r. (załącznik do pisma M. W. R i O. P. Nr. II—10327/31) brzmi jak następuje:

„Miller Jan Nepomucen. „Zaraza w Grenadzie“. Rzecz o stosunku nowej sztuki do romantyzmu i modernizmu w Polsce. Nakład księgarni F. Hoesicka. W-wa 1926. Str. 201—L. 8863.

„Autor, na podstawie głoszonej przez siebie teorji uniwersalizmu, dokonywa w książce tej rewizji naszego dorobku literackiego, głównie 19 i 20 wieku. „Zaraza w Grenadzie“ jest więc jednym z wyrazów powszechnie odczuwanej tendencji ustalenia nowego stanowiska wobec twórczości okresu niewoli: miała też po swem ukazaniu się (rok 1926) piętno aktualności i wywołała ferment w krytyce literackiej. Na tem polega jej znaczenie. Dla potrzeb szkolnych jest to jednak książka nieodpowiednia: jednostronność i apodyktyczność sądów autora, deformowanie zjawisk historycznych a priori powziętą tendencją, napuszoność stylu, połączona czasami z zawiłem czy mętnem rozumowaniem — sprawić mogą, że umysły niedojrzałe, niezdolne do pogłębienia podanych teoryj lub do samodzielnej przeciwwagi krytycznej, zdobędą jedynie materjał do płytkiej frazeologji i dyletantyzmu.

Książka niedozwolona“.

Ciekawą byłoby rzeczą ustalić, czy owa komisja równie zdecydowane opinje wydała o innych współczesnych studiach literackich, jak np. **Boya, Irzykowskiego, Adamczewskiego,** czy tylko **Miller** okazał się niestrawnym dla pazkujących umysłów — i czy w czasach uroczystej intromisji Akademji Literatury Polskiej takie są pierwsze przejawy troski naszych sfer oficjalnych o szerzenie kultury literackiej w społeczeństwie?

Charakterystyczna nominacja

Prezydent Rzeszy **Hindenburg** mianował niedawno ministrami bez teki w Rządzie niemieckim p.p. **Hessa** i **Röhma. „Kurjer Poranny“** szczególnie podkreśla tę drugą nominację i cytuje ustępy z książki **Röhma,** która dopiero przed miesiącem się ukazała. Przytoczymy jeden ustęp tylko, w dostatecznym stopniu charakteryzujący p. **Röhma,** przywódcę „szturmówek“ i kapturowego mordercę: „Niech Europa, niech cały świat zginie w płomieniach. Cóż to nas obchodzi — byleby Niemcy żyły i były wolne“.

Wyznawca takich zasad zasiada obecnie w rządzie niemieckim. **Röhm** jest ponadto kondotjerem i brał ostatnio udział w wojnie pomiędzy Boliwją a Paragwajem po stronie Boliwji.

W związku z tą nominacją **„Kurjer Poranny“** pisze:

„Trzeba stwierdzić, że głęboki rozdźwięk zarówno treści, jak intencyj pomiędzy słowami kpt. Röhma a przepojonemi zapewnieniami o szczerym pacyfiźmie enuncjacjami kanlerza Hitlera, może wprawić w zdumienie i opatrzyć szczególnemi komentarzami fakt powołania do rządu właśnie w obecnej chwili szefa sztabu szturmówek, boliwijskiego pułkownika i apologetę militaryzmu, kapitana Ernsta Röhma.

Ta rozbieżność domaga się wyjaśnienia“.

Zdaje się obecnie po tej nominacji nie ulega wątpliwości, że słynne wynurzenia kierownika polityki zagranicznej Rzeszy, **Rosenberga,** w Londynie wcale nie były jakiemś wyrwaniem się niemieckiego Filipa z Konopi, lecz z całą świadomością rzucona Europie pogróżka i zagraniem w otwarte karty. **X. Y. Z.**

Sprawy partyjne

—o—

PO WYBORACH DO SAMORZĄDÓW

W dniu 12 b. m. komitety dzielnicowe PPS Śródmieście, Kleparów i Żółkiewskie we Lwowie odbyły swe doroczne walne zgromadzenie. Z okazji zwycięstw wyborczych w Krakowie, Tarnowie i Borysławiu komitety przesłały robotnikom krakowskim, tarnowskim i borysławskim wyrazy uznania i wdzięczności za ich dzielną postawę przy wyborach samorządowych.

Wiadomości polityczne

o

ZGON ANTONIEGO SZWEHLI

We wtorek 12 bm. zmarł jeden z najwybitniejszych czeskich mężów stanu, były premjer Antoni Szwehla, licząc lat 60. Antoni Szwehla, chłop ze wsi Hostiwarza, wcześnie zaczął pracować w życiu politycznem, w którem odegrał wybitnie dodatnią rolę, przeistaczając partję agrarną z kliki bogatych chłopów o czysto stanowym światopoglądzie w wielką demokratyczną i republikańską partję mas chłopskich. Prezesem partji agrarnej był od roku 1909 do 1929, gdyż ciężka choroba zmusiła go do wycofania się z czynnego życia politycznego. Przed wojną był posłem do sejmu czeskiego, w czasie wojny przewodniczącym skonfederowanych stronnictw czeskich i odegrał ogromną rolę przy powstaniu niepodległej Czechosłowacji, stojąc na czele rady narodowej. Od 1918 do 1920 roku był ministrem spraw wewnętrznych w rządach Kramarza i tow. Tusara. W roku 1922 stanął na czele rządu koalicji narodowej, tak zw. „petki" od socjalistów do narodowych demokratów i odtąd aż do roku 1929 pozostał premjerem, jakkolwiek podstawa parlamentarna rządu zmieniała swój skład kilkakrotnie. Antoni Szwehla był człowiekiem szerokich horyzontów, wolnym od drobnomieszczańskich uprzedzeń i nienawiści. Linją wytyczną jego polityki było od początku przeświadczenie, że stały demokratyczny rząd w Czechosłowacji jest możliwy tylko w oparciu zarówno o partję socjalistyczną, jak i o demokratyczną. — Współpracy z socjalistami szukał zawsze i stale i wytwarzając centrolew, zanim ukazała się na horyzoncie jakaś sanacja, walnie przyczynił się do oszczędzenia Czechosłowacji przejścia przez epokę „radosnej twórczości" i uczynienia jej tą oazą spokoju, praworządności i demokracji, jaką jest dzisiaj. Śmierć jego wywołała powszechną żałobę w Czechach. Socjalistyczne „Prawo Lidu" pisze: „Antoni Szwehla zmarł! Te trzy słowa oznajmiają najcięższą stratę dla całego narodu".

Jak sanacja „wygrała" w samorządzie?

„WYBORY" W STRYJU

(Korespondencja własna)

Po zarządzeniu wyborów w Stryju sanatorzy odnieśli się (pan Keim) do Rady Robotniczej w sprawie stworzenia jednolitej listy polskiej, Z ciekawości zapytali delegaci PPS, ile otrzymaliby mandatów, oświadczono im, że o ile się coś wydusi od żydów i Ukraińców, to PPS otrzyma dwa mandaty. Propozycję z miejsca Rada Robotnicza odrzuciła i uchwaliła wystawić własną listę.

Gdy się sanatorzy o tem dowiedzieli, postanowili temu za wszelką cenę przeszkodzić. Aby sterroryzować kolejarzy na kilka dni przeniesiono tow. Ożgę do Brodów. Panowie ci myśleli, że PPS. wobec tego na terenie Stryja w wyborach nie weźmie udziału, ale pomylili się, bo z chwilą ogłoszenia wyborów Rada Robotnicza zgłosiła cztery listy do okręgów.

24 brygada zbaraniała, a w szczególności były socjalista obecnie karjerowicz Klarsfeld (false Szczerski) pienił się ze złości a sekundował mu wysoki urzędnik Kasy chorych Welker. Nawet słusznie gazeta żydowska nazwała Welkera indywidjum.

Po wniesieniu list, które były wedle ustawy sporządzone, a na każdej liście było o 100 do 120 podpisów proponentów więcej, aniżeli w danym okręgu wymaganem było, dn. 3 grudnia wezwała główna komisja pełnomocników do usunięcia pewnych wad. W przeciągu 24 godzin pełnomocnicy wady usunęli. Mimo to dnia 5 grudnia na posiedzeniu głównej komisji unieważniono wszystkie 4 listy, a charakterystycznem jest to, że w każdym okręgu podano jedne i te same powody: brak potrzebnej ilości podpisów. N. p. okręg drugi zebrał 120 podpisów, wymagana ilość była 38, unieważniono 87 tak że ważnych było tylko 33. Wobec tego lista nieważna, bo do ważności brakowało 5 podpisów.

Rada Robotnicza po otrzymaniu zawiadomienia o nieważności list uchwaliła nie brać udziału w wyborach. Oświadczamy, że nie podpisy były powodem unieważnienia listy, tylko strach 24 brygady przed klęską, bo panowie ci wiedzieli, że PPS na terenie Stryja uzyska bezwzględną większość. Dowodem tego były wybory 10 grudnia. Klasa robotnicza wstrzymała się od głosowania wyrażając temsamem solidarność.

Z pogardą patrzymy na was panowie, zaś wasze nieprawne pociągnięcia dajemy pod sąd opinji publicznej, a wiecie że pieśń nasza brzmi: „Nadejdzie dzień zapłaty, sędziami wówczas będziem my...", ale będziemy sprawiedliwi.

Mimo agitacji z waszej strony i straszenia w urzędach, warsztatach kolejowych, gdzie agitatorzy mało się nie pozabijali, nie uzyskaliście głosów w uczciwy sposób. Kilku naiwnych i bojących się oddało na was głos, ale w duchu przeklinali was, bo że was wszyscy już mają dość, o tem wiecie sami.

Obecna rada miejska składa się z samych „fachowców" i teraz społeczeństwo otrzyma wszystko czego tylko zapragnie i bezrobotni również, tylko nie pracę. Wam karjerowicze wyrzuceni z PPS oświadczamy, że Lud pracy miasta Stryja pluje na was za waszą haniebną zdradę.

—ooo—

MICHAŁ JANIK

Dzieła Juljusza Słowackiego

w wydaniu Zakł. Narod. im. Ossolińskich

—o—

Zamierzone na szesnaście tomów naukowe wydanie dzieł Słowackiego, podjęte w r. 1920 z inicjatywy dra Ludwika Bernackiego, dyrektora Ossolineum, doprowadziło w ciągu tuzina lat do opublikowania dziesięciu tomów. Plon obfity, jeżeli uwzględnimy zastosowaną skombinowaną metodę wydawniczą i związane z trwającem przesileniem trudności, nie tylko finansowe, jakie i tego rodzaju przedsięwzięciem muszą towarzyszyć.

Przeglądając bilans tego, co dotąd ogłoszono, widzimy, że w tomach już opublikowanych znalazło się to wszystko, co poeta wydał za życia w kolejnych częściowych edycjach zbiorowych, w ulotkach i na łamach czasopism emigracyjnych i krajowych, a nadto część spuścizny rękopiśmiennej, którą od czasów A. Maleckiego nazywa się zazwyczaj pismami pośmiertnemi. Przyjęta metoda wydawnicza pozwala na śledzenie porządku wydań ogłoszonych za życia poety utworów i daje przegląd chronologiczny wszelkiego rodzaju pism, wchodzących w pozostały po śmierci poety skarb rękopiśmienny, przechowywany pieczołowicie w zbiorach Ossolineum. O przyjętej metodzie możnaby dyskutować, bo dałoby się pomyśleć, że ktoś wolałby, ażeby pisma Słowackiego ogłoszono w ściśle chronologicznym porządku, bez względu na to, jak to wygląda nawet w wydaniach, dokonanych przez samego poetę, a także bez czynienia rozdziału między utworami, drukowanemi za życia poety, a pozostałemi w rękopisach. Sądzić nawet trzeba, że przy takiem właśnie postąpieniu dotykalniej niejako możnaby badać rozwój twórczości i duchowości poety.

Lecz nie chcę przedłużać rozważań nad przyjętą metodą wydawniczą. Chodzi bardziej o to, jak drogę obraną zużytkowano. Trzeba odrazu odpowiedzieć, że dobrze. Teksty poszczególnych utworów poprzedzono wstępem, zakończono odmianami tekstu i objaśnieniami wydawcy. Oprócz tego pomieszczona na końcu każdego tomu bibljografja podaje do każdego utworu, zależnie od jego rodzaju, takie n. p. wiadomości, jak: wydania, opracowania, wpływy literackie, krytyki i sądy współczesne, przekłady, przedstawienia na scenie, utwory muzyczne, malarskie, rzeźbiarskie i t. d. Uczyniono to wszystko bardzo pożytecznie i bardzo starannie, choć oczywiście znajdzie się tutaj jeszcze niejedno nieuniknione przeoczenie, choćby tylko dlatego, że nie można było dopuścić, jak to we wstępie redakcyjnym zauważono, ażeby komentarz górował rozmiarami nad utworem i ażeby zamiast dzieł Słowackiego wydać raczej studja nad temi dziełami.

Dla informacji podajemy kolejno zawartość już ogłoszonych tomów, co zarazem pozwoli poniekąd na osąd wartości przyjętej metody wydawniczej. W rękach czytelników nowego wydania znalazły się już następujące utwory: Żmija, Jan Bielecki, Hugo, Do Michała Rola Skibickiego, Mnich, Arab, Mindowe, Marja Stuart (Tom I), Wstęp poety do trzeciego tomu poezyj, Lambro, Hymn, Kulik, Pieśń Legjonu Litewskiego, Duma o Wacławie Rzewuskim, Paryż, Godzina myśli, Kordjan (Tom II), Anhelli, Poema Piasta Dantyszka, Trzy poemata (Ojciec zadżumionych, W Szwajcarji, Wacław), Kilka słów odpowiedzi na artykuł pana Z. K. O poezjach J. Słowackiego (Tom III), Balladyna, Mazepa, Lilla Weneda wraz z Listem do Aleksandra H. i Grobem Agamemnona (Tom IV), Preliminarja peregrynacji do Ziemi Świętej, Beniowski (pięć pierwszych pieśni), Noc letnia, Oda do wolności, Przekleństwo, Sumnienie, Ostatnie wspomnienie do Laury, Na sprowadzenie prochów Napoleona, Niewiadomo co czyli Romantyczność (Tom V), Tak mi Boże dopomóż, Ksiądz Marek, Sen srebrny Salomei (Tom VI), Książę Niezłomny, Król-Duch (rapsod I), Do autora 3-ch Psalmów, Do księcia A. C., Do Emigracji o potrzebie idei, Głos brata Juljusza Słowackiego (Tom VII), Podróż do Ziemi Świętej, Listy poetyckie z Egiptu, Plan Rhamezesa, Posielenje, Poemat tercynowy o piekle, Beatryx Cenci, Krak (Tom IX), Beniowski (dramat), Pan Alfons, Krytyka krytyki i literatury, O poezjach Bohdana Zaleskiego, Fantazy, Księgi rodzaju narodu polskiego, Wallenrod, Jan Kazimierz, Złota Czaszka (Tom X).

Najcelniejszą zaletą wydania zbiorowego każdego pisarza jest pełność i poprawność tekstu. Pod tym względem wydawcy uczynili bardzo dużo, jeżeli nie wszystko, opierając się o autografy i pierwsze wydania, ewentualnie ostatnie, dokonane przez samego poetę, wchodząc nawet w błędy interpunkcji, pisowni i grafiki. Mamy nadzieję, że, jeżeli wydawcy doprowadzą dzieło swoje do końca, posiędziemy nareszcie (po kilku dawniejszych niezupełnie doskonałych usiłowaniach) dzieło, które da nam możność obcowania bezpośredniego i w pełnem świetle z anielskim duchem Juljusza Słowackiego. Chcemy bowiem wierzyć, że, zgodnie ze swojemi zamierzeniami, dadzą nam „kompletny, opracowany krytycznie i naukowo komentowany tekst dzieł Słowackiego, doprowadzony do postaci, jaką mu naprawdę wyznaczyły zamierzenia twórcze poety".

Redakcja wydania spoczywa w biegłych rękach prof. J. Kleinera, a pomagali mu w dotychczas wydanych tomach Józef Ujejski, Wiktor Hahn (redaktor bibljografji) i śp. Jan Czubek. Wydawnictwu i redaktorom, dawniejszym i dzisiejszym, życzymy gorąco, ażeby możliwie najprędzej dotarli do zamierzonego kresu i zbudowali w ten sposób trwały pomnik wielkiemu Poecie, a czytelnikom polskiego słowa podali w najczystszej postaci księgi, pełne mądrości, piękna i niebotycznej jasności duchowej. Nie podlega chyba wątpliwości, że wydawnictwo, mimo ciężkie czasy, spotka się w Polsce z pokupem i powodzeniem.

„Zaraza"
wśród socjalistów ukraińskich

Artykuł tow. Lwa *Hankiewicza* jest odpowiedzią z ramienia ukraińskich socjalnych demokratów na krytykę ich stanowiska w sprawie bardzo ostrego zatargu pomiędzy Rządem centralnym ZSSR i *Stalinem* z jednej strony a częścią komunistów ukraińskich na Ukrainie sowieckiej ze strony drugiej. Zatarg ten doprowadził — między innemi — jak wiadomo, do szeregu głośnych samobójstw wśród komunistów ukraińskich *(Chwylowyj, Skrypnyk)* i do szeregu represyj oraz procesów sądowych. *Red.*

W **„Folkcajtung"**, organie Bundu, umieścił tow. H. E. artykuł p. t. **„Ideologja lwowskiego zamachu"**. Artykuł ten przedrukowało natychmiast niezwykle skwapliwie **„Nowe Pismo"**. Autor artykułu stwierdził „zarazę" wśród ukraińskich socjalistów, a przyczynę do tego stwierdzenia dały mu następujące fakty:

W procesie bojowca ukraińskiego, **Łemyka**, przed sądem doraźnym we Lwowie razem z innymi ukraińskimi adwokatami wystąpił przywódca Ukraińskiej Socjalno - Demokratycznej Partji, tow. Włodzimierz **Starosolski**. Na posiedzeniu Egzekutywy Międzynarodówki Socjalisycznej w przededniu socjalistycznej Konferencji paryskiej, ukraiński socjalny demokrata, **Fedenko**, „opowiadał" Egzekuywie o głodzie, panującym na Ukrainie Sowieckiej i usiłował przekonać Egzekutywę, że jest on wynikiem polityki ucisku, którą Rząd sowiecki (Moskwa) uprawia wobec Ukraińców. Trzy ukraińskie partje socjalistyczne ogłosiły niedawno wspólną deklarację w tym samym duchu. Na ostatnim Kongresie Związków Zawodowych w Warszawie ukraiński socjalny demokrata, tow. **Kwasnycia**, wygłosił przemówienie powitalne, w którem także dał wyraz tej samej myśli. Ta niebezpieczna „ideologja", która głosi, że Moskwa uciska ludność Ukrainy sowieckiej, bardzo nie podoba się tow. H. E., ją właśnie nazywa on tą **„zarazą"**, **która opanowała nawet ukraińskich socjalistów.**

Tymczasem to wszystko nieprawda — pisze tow. H. E. — bo tow. **Abramowicz** odpowiadając **Fedence**, stwierdził, że tylko szowiniści mogą powiedzieć, że Rząd sowiecki prowadzi politykę narodowego ucisku i że głód na Ukrainie sowieckiej jest wynikiem tej właśnie polityki. Ukraiński nacjonalizm uskrzydliły antysowieckie plany **Hitlera**, zwłaszcza jego plan oderwania Ukrainy sowieckiej od Związku Sowieckiego. Ukraiński nacjonalizm spekulował zawsze na pomoc niemieckich imperjalistów.

Roma locuta. Od lwowskiego zamachu **Łemyka**, poprzez głód na Ukrainie, do związku ukraińskich nacjonalistów z **Hitlerem** na czele. Naprawdę można się nie dziwić, gdy takie „afrykańskie historje" wypisuje jakieś brukowe pisemko, ale trudno zrozumieć, gdy pisze to **„Volkscajtung"**. A może to także... zaraza?!...

W **„Wiadomościach Literackich"** (Nr. 47 z 29.X 1933 r.) umieścił Karol **Radek** wstępny artykuł p. t. **„Kultura rodząca się socjalizmu"**, a w nim znajdujemy taki ustęp:

„W 1921 r. historyk amerykański, prof. *Golder*, przedstawiciel amerykańskiej komisji pomocy głodnym, po powrocie z nad Wołgi, gdzie widział swobodę rozwoju kultury Tatarów i Kałmyków, mówił mi: „I pocóż pomagacie tworzyć alfabety dla narodów, które nigdy nie posiadały własnej kultury? Pocóż pomagacie rozwijać się kiełkującej zaledwie kulturze innych narodów? Uczcie ich po rosyjsku. Ta samodzielna kultura stworzy wam wrogów".

I widocznie przekonał amerykański profesor władze sowieckie! Po miodowych miesiącach czy latach narodowościowego kursu nastąpiła wstrętna i ohydna reakcja na Białorusi i Ukrainie.

Niestety tow. H. E. widać nie ma o tem najmniejszego pojęcia; dla niego alfą i omegą w tej sprawie jest tow. **Abramowicz**, bezwarunkowo stary i zasłużony bojownik rewolucji, jednakowoż przecież nawet on nie może sam jeden o tej sprawie rozstrzygać. Powstała już przecież olbrzymia literatura, w której zabierali i zabierają głos niemniej zasłużeni towarzysze i z ich głosami powinien był przecież także się liczyć tow. H. E.

Tow. dr. Włodzimierz **Starosolski** w czasopiśmie „Za Ukrainu" w artykule **„Tragiczne węzły ukraińskiej historji"** pisze:

„Wy, coście uwierzyli, że rosyjscy bolszewicy niosą Ukrainie narodowe wyzwolenie — gdzie wasza nadzieja i wasza wiara? Pierwszy komentator konstytucji sowieckiej *(Stuczka)* pisał, że federacja to tylko droga do pełnego ostatecznego zlania się wszystkich części ZSSR, ale wyście wierzyli, że to jest droga do narodowego wyzwolenia! Czy wy — jeżeli jeszcze żyjecie — wierzycie tak i teraz? Co stało się z programem narodowościowej polityki *Lenina?* Co stało się z konstytucją SSSR i USRR, która dawała Ukrainie chociaż okrojoną i niepełną, ale przecież państwowość? Gdzie możliwość choćby ograniczonego kulturalnego rozwoju? Co stało się z tymi, którzy chociaż głęboko przekonani komuniści, byli Ukraińcami? Gdzie są ukraińscy uczeni, poeci, literaci, nawet najbardziej przekonani komuniści? Jakie są perspektywy na przyszłość chociażby dla wyłącznie kulturalno-narodowego rozwoju Ukraińców?

Wszystkie te nadzieje rozwiały się od strzałów samobójczych M. *Chwylowego, M. Skrypnyka i M. Strońskiego*. A może, może spełniły się te nadzieje, które zostały wywołane przez obietnice społecznego wyzwolenia ukraińskich pracujących mas, robotników i chłopów? Odpowiedź: Tysiące i tysiące wywieziono gwałtem daleko poza **granice Ukrainy**. Tysiące i tysiące zginęły, albo giną na przymusowych pracach na dalekiej północy. I drugi z kolei głód, od którego wymarły miljony i dalsze miljony oczekują śmierci. Straszliwy obraz fizycznego niszczenia całego narodu — bezwarunkowo straszliwszy od tych obrazów o których opowiada nam okrutna historja starożytnego Wschodu".

A tow. Włodzimierz **Temnicki** w tem samem czasopiśmie w artykule **„Bankructwo bolszewizmu"** pisze:

„że bolszewicy nigdy nie brali poważnie swego programowego oświadczenia w sprawie narodowościowej, to chyba dzisiaj dla nikogo już nie jest tajemnicą, ale z drugiej strony prawdopodobnie i między największymi przeciwnikami bolszewików nie było takich pesymistów, którzyby przewidywali, że narodowościowa polityka bolszewików wobec Ukraińców zakończy się kursem *Postyszewa*. Kurs *Postyszewa*, to nietylko ostateczny rozbrat z wszelką samodzielnością Ukrainy, z jakąkolwiekbądź autonomją, nawet tylko czysto kulturalną, ale widoczny **powrót do planowej rusyfikacyjnej polityki** (dalszy ustęp skonfiskowany). Widzimy więc, że rozwój historycznych wypadków zmusił rosyjski bolszewizm także i narodowościową swoją politykę zakończyć pełnem bankructwem. Bolszewicy liczyli, że t. zw. ukrainizacja odwróci ukraińską narodowość od dążeń do własnego państwa. To nie udało się, i powróciłi oni napowrót do rusyfikacji, do narodowego ucisku Ukrainy".

Takie stanowisko zajęli wszyscy ukraińscy socjaliści, tak emigranci z Wielkiej Ukrainy, jak i socjaliści w Galicji Wschodniej i w Zakarpackiej Ukrainie, jakoteż i na Bukowinie. Takie stanowisko musieli zająć także i wszyscy ukraińscy socjaliści na Ukrainie sowieckiej, czego dowodzi chociażby mowa komunisty **Kosiora** w Charkowie, dowodzi zaś jeszcze lepiej aresztowanie starego ukraińskiego socjalisty, Semena **Witytka** i wywiezienie go z Charkowa, gdzieś wgłąb Rosji.

Co do głodu na Ukrainie, to faktem jest bezspornym, że **Ukraina gra rolę kolonji dla centralnej Rosji**, i że olbrzymie zapasy zboża z Ukrainy jadą corocznie do centralnej Rosji. Te zapasy zboża pokrywają widocznie zapotrzebowanie Rosji centralnej, bo nie słychać dotąd, aby tam wymierały całe wsie z głodu, jak to się dzieje na Ukrainie. Żona **Litwinowa** w interwiewie z angielskim dziennikarzem na zapytanie, jak jej się tam powodzi, odpowiedziała przedewszystkiem: „mamy co jeść". Charakterystyczna odpowiedź, sądzę, że zrozumiała i dla towarzysza H. E.

Ale czy poza tym nowym kursem narodowościowym **Postyszewa** i **Kosiora** i poza tym głodem na Ukrainie, czy naprawdę tow. H. E. nie zwrócił uwagi na inny, może najbardziej ciekawy i tragiczny moment, na **konflikt wzajemny ukraińskiego i rosyjskiego komunizmu?** Czyżby naprawdę wielki pisarz Mykołaj **Chwylowyj** i stary komunista, przyjaciel z młodych jeszcze lat **Lenina**, Mikołaj **Skrypnyk**, i ten biedny „woźny" z konsulatu, Mikołaj **Stronskyj**, byli złymi komunistami? Czy naprawdę tow. H. E. uwierzył chociażby na chwilę, że byli oni zdrajcami, płatnymi agentami **Hitlera**? Czyżby naprawdę wierzył tow. H. E., że tow. tow. **Starosolski** i **Hankiewicz** są płatnymi najmitami polskiej szlachty?

Czy naprawdę tow. H. E. uwierzył entuzjastycznym opisom p. **Herriot**, który tak samo oglądał Ukrainę, jak kiedyś Katarzyna Wielka ze swoim kochankiem Potemkinem?

Jeżeli tow. H. E. w to wszystko wierzy, to rozumie się, dyskusja skończona i wśród ukraińskich socjalistów zapanowała rzeczywiście **niebezpieczna „zaraza"**.

LEW HANKIEWICZ.

Laureat Nobla
IWAN BUNIN

Iwan Bunin otrzymał tegoroczną nagrodę Nobla. W roku poprzednim kandydatem do tej nagrody był symbolista Mereżkowskij. Toteż rosyjski świat literacki zaskoczony został nieco uznaniem, którem obecnie obdarzono Bunina, typowego przedstawiciela realizmu.

Uznanie to jest poniekąd ugruntowane. Czasy popularności symbolizmu dawno minęły. Powracamy do przeźroczystego stylu, do ścisłości mowy poetyckiej, do prostoty, która jest wyrazem wysokiego poziomu w sztuce.

Bunin należy do nielicznego grona rosyjskich pisarzy, związanych duchowo z twórczością Turgieniewa. Poezja dworów szlacheckich, głęboka znajomość życia ludu, uwielbienie przyrody kojarzy się w utworach Bunina z trzeźwym poglądem na upadek warstwy szlacheckiej w Rosji, na jej rozkład, na ciemnotę chłopstwa rosyjskiego. Bunin ukazał życie chłopskie i dworskie w ostatniem dziesięcioleciu przed rewolucją 1917 r., gdy już odczuwano powiewy zbliżającej się burzy rewolucyjnej.

Taksamo jak Turgieniew, Bunin debjutował zbiorem poezyj (1891). Taksamo jak Turgieniew, był mało ceniony jako poeta; posługiwał się bowiem opisowością, unikając metafory i symbolu, co wywierało wrażenie jednostajności a czasem nudy. Jednakże poemat „Listopad" (1901) oraz szereg wierszy lirycznych reprezentują nieprzeciętne wartości poetyckie, wybór zaś poezyj (1929) świadczy niezbicie o umiejętności władania mową wierszowaną.

Poezje Bunina są nacechowane melancholją. Ten sam charakter mają jego pierwsze opowiadania. Koloryt tych szkiców wzbogaca jedynie głębokie poczucie przyrody. Po Turgieniewie w literaturze rosyjskiej nikt nie umiał oddać, tak jak Bunin, uroku błękitnych wstęg lasów na szerokim widnokręgu, ścieżek polnych, przewijających się przez morze falującego zboża, bujnej wiosny na szerokich rozłogach wilgotnej ziemi, nocy księżycowej przepojonej tchnieniem lasów i jezior, pierwszych dni złocistej jesieni, gdy z niewyraźną tęsknotą człowiek odczuwa powiew pierwszego chłodu.

W jednej z pierwszych nowel („Ruda") autor oddaje posępne nastroje człowieka, zamiłowanego w naturze, którego uderza zaniedbywanie przez chłopów ziemi: wydobywają oni z łona ziemskiego nowe wartości, zapominają o rodzinnej wsi; nawet krzyż drewniany, który stał od lat wśród pól zbożowych, rąbią na opał. Psychika chłopa nabiera w twórczości Bunina cech niemal zwierzęcych. Uczeń gimnazjalny, który mimowoli przysłuchuje się w nocy rozmowom włościan w stodole, jest przerażony ich cynizmem („Rozmowy w nocy" 1911). Chłop w przepiękny wieczór wiosenny cynicznie morduje żebraka. („Wieczór wiosenny" 1914). Świat chłopów rosyjskich, to straszny świat ludzi, których uczucia są nieoblicznie, ciemne, materjalistyczne.

W jednym z większych utworów („Wieś" 1910) dał Bunin obraz nędzy, w której tonie wieś rosyjska. Czołowym bohaterem tej opowieści jest bogaty chłop Kuźma Krasnow, podróżujący jako kupiec po kraju. Kuźma czyta wszystko co się dostaje mu do rąk, pozostając nieoświeconym, szuka pociechy w wódce, wpada w rozpacz, odbywa pielgrzymki i powraca do domu. Tu spotyka brata, który wzbogacił się, kupując nawpół darmo, majątki zrujnowanej szlachty; lecz i brat Tichon nie znalazł celu, prowadząc bezmyślne życie jak każdy inny chłop. Inne utwory, jak „Ignat" (1912) albo „Wiosna" (1913), mają to samo tragiczne zabarwienie. Jednakże czasem maluje Bunin inne typy chłopów rosyjskich: prostota duchowa, marzycielstwo, szlachetność duszy („Święci" 1914), oto cechy dodatnich bohaterów Bunina.

Życie ziemian w starych zubożałych siedzibach równie jest beznadziejne. Bunin z bólem serca opowiada o duchowym upadku szlachty, o jej nędzy po małych dworkach („Złota gleba" 1903; „Wiosna" 1913, „Ostatni dzień" 1913). Jedynie nieśmiertelna przyroda ratuje w tej rozpaczy („Gwiazda miłości" 1921). Bardzo często Bunin kieruje się wrażeniami z lat dziecinnych. („Miłość Miti" 1925).

Wśród wielu nowel i kilkudziesięciu większych utworów Bunina zwraca uwagę romans nawpółkryminalny „Sprawa korneta Jełagina" (1926), opowieść o miłosnej tragedji artystki polskiej Wisnowskiej i oficera rosyjskiego. W swoim czasie duży rozgłos zyskała nowela „Pan z San Francisko" (1915).

(„Wiad. Lit.") Sergjusz Kułakowski

Zasady projektu konstytucyjnego BB

(Telefonem od naszych korespondentów)

Warszawa, 14 grudnia.

Dziś rano w sali Towarzystwa Higjenicznego przy ul. Karowej rozpoczęły się poufne obrady klubu BB w sprawie konstytucji. W posiedzeniu wzięli udział tylko sanacyjni posłowie i senatorowie. Z informacyj, które przedostały się nazewnątrz można sobie odtworzyć główne zasady nowego projektu konstytucyjnego BB. Zasady główne referował p. Car, po nim przemawiał poseł Sławek, poczem odbyła się dyskusja.

Według projektu p. Cara, prezydent Rzeczypospolitej byłby wybierany na siedm lat. Kandydata na prezydenta wybiera zgromadzenie elektorów. Zgromadzenie to składa się: z 50 posłów, 25 senatorów, premjera, prezesa Sądu Najwyższego, prezesa NIK, marszałków Sejmu i Senatu, oraz generalnego inspektora armji. Drugiego kandydata na prezydenta wyznacza ustępujący prezydent. Jeżeli ustępujący prezydent zgodzi się na kandydata przedstawionego przez elektorów, to ten kandydat zostaje wybrany prezydentem. Jeżeli zaś ustępujący prezydent wyznaczy swego kandydata, to wtedy odbywa się plebiscyt, który rozstrzyga o wyborze.

Do uprawnień prezydenta należy: mianowanie i odwołanie premjera, prezesa Sądu Najwyższego, prezesa NIK, generalnego inspektora sił zbrojnych naczelnego wodza, sędziów, Trybunału Stanu, rozwiązywanie Sejmu i Senatu i zarządzenie o oddaniu członków rządu pod Trybunał Stanu.

Sejm byłby wybierany na pięć lat, wybory powszechne, czynne prawo wyborcze przysługuje obywatelom od 24 roku, zaś bierne od 30 roku życia.

Senat pierwszy wybiera „elita", złożona z posiadaczy orderów „Virtuti Militari" i „Krzyża Niepodległości". „Elita" ta tworzy kadry obywatelskie, a mianowicie: powiatowe, które wybierają delegatów do kadr obywatelskich wojewódzkich; kadry wojewódzkie wybierają delegatów do kadr walnych albo generalnych.

Sejm i Senat tylko łącznie mogą uchwalić wotum nieufności dla rządu.

W czasie wojny kadencja prezydenta zostaje przedłużona do końca wojny i 3 miesiące po wojnie.

Prezes rady ministrów i ministrowie są odpowiedzialni politycznie przed prezydentem i mogą być przez niego w każdym czasie odwołani. Wniosek o ustąpienie rządu lub ministra może być zgłoszony tylko w czasie zwyczajnej sesji Sejmu.

Sesja zwyczajna Sejmu będzie otwarta corocznie najpóźniej w listopadzie i nie może być zamknięta przed upływem 4 miesięcy.

Sesja nadzwyczajna winna być zwołana przez prezydenta w ciągu 30 dni gdy tego zażąda połowa ustawowej liczby posłów.

Posłowie korzystają z prawa **nietykalności w takich rozmiarach, jakich wymaga ich uczestnictwo w pracach sejmowych.**

Senat składa się ze 120 senatorów powołanych na 6 lat w 1/3 części przez prezydenta, a w 2/3 w drodze wyborów. Co 3 lata ustępuje z każdej z grup połowa senatorów według starszeństwa powołania. Tytuł senatora jest dożywotni.

Prawo inicjatywy ustawodawczej przysługuje Sejmowi i rządowi. Projekt ustawy uchwalony przez Sejm musi być przedłożony Senatowi do rozpatrzenia. Wnioski Senatu zmieniające projekt sejmowy mogą być przez Sejm odrzucone tylko większością 3/5 Sejmu. Na rozpatrzenie budżetu wyznacza się Sejmowi 90 dni, Senatowi 20 dni od chwili posłania budżetu do Senatu. Senat musi posłać rozpatrzony budżet Sejmowi z powrotem, przyczem Sejmowi wyznacza się termin 10-dniowy dla rozpatrzenia zmian poczynionych przez Senat. Jeżeli ani Sejm ani Senat w terminach ustanowionych budżetu nie rozpatrzą, wtedy budżet zostaje przez prezydenta ogłoszony w brzmieniu projektu rządowego.

Projekt BB ma znaleźć się na posiedzeniu komisji konstytucyjnej jeszcze przed Bożem Narodzeniem. Projekt ten zostanie zgłoszony w formie tez do dyskusji.

* * *

Warszawa, 14 grudnia (tel. wł.). Dziś z powodu obrad posłów i senatorów BB nad projektem konstytucji nie odbyło się posiedzenie sejmowej komisji budżetowej. Obrady BB w sali Tow. higjenicznego przy ul. Karowej było ściśle poufne, nie wpuszczono nawet dziennikarzy sanacyjnych. Niemniej obiegają informacje, że podobno wynaleziono dziwny sposób przeprowadzenia konstytucji zwykłą większością, zamiast przepisanej kwalifikowanej. (?!).

Po naszem zwycięstwie w Krakowie

„Polonia" katowicka (organ ChD) pisze:

„Duże zwycięstwo odnieśli socjaliści, uzyskując 23'13 proc. głosów. Świadczy to nietylko o dużym wpływie „Naprzodu", ale także o dobrej organizacji akcji wyborczej i o wzmocnieniu się wpływów socjalistycznych nietylko w dzielnicach dalszych, ale nawet w dzielnicach wewnętrznych Krakowa".

Rządy pułkownikowskie w Kasie chorych

NACIĄGANIE FUNDUSZU KASY

ZNAMIENNY DLA „ELITY" PROCES W SĄDZIE NAJWYŻSZYM

W Sądzie Najwyższym toczył się w ub. środę sensacyjny proces emerytowanego pułkownika Hertena, komisarza Kasy chorych w Wilnie, oskarżonego o brudne przestępstwo.

Oto kom. Herten przed kilku laty odbył służbową podróż do Warszawy, korzystając z samochodu Kasy. Następnie jednak przedstawił rachunek kosztów przejazdu I kl. kolei na 275 złotych łącznie z kosztami dojazdu od stacji do miejsca urzędowania.

Wobec ujawnienia tego faktu, kom. Hertena usunięto z zajmowanego stanowiska i wytoczono sprawę o oszustwo i poświadczenie nieprawdy w dokumencie urzędowym.

Jakkolwiek prokurator sprawę umorzył, to jednak Kasa chorych występowała w charakterze oskarżyciela posiłkowego i sprawa przeszła przez wszystkie instancje.

Zarówno sąd okręg. jak i apelacyjny uniewinniły Hertena, jednak Kasa chorych założyła kasację do Sądu Najwyższego.

Sąd Najwyższy kasację uwzględnił i gdy sprawa przyszła pod rozpoznanie sądu apelacyjnego w Wilnie po raz drugi, zapadł wyrok skazujący Hertena tak za oszustwo jak i za poświadczenie nieprawdy w dokumencie urzędowym na 1 miesiąc aresztu z zawieszeniem wykonania kary.

Na skutek kasacji oskarżonego sprawa przyszła teraz ponownie do Sądu Najwyższego, gdzie obrońca oskarżonego adw. Kuligowski z Wilna dowodził, że w czynie oskarżonego brak jest cech oszustwa, ileże niezależnie od tego z jakiego plk. Herten korzystał środka lokomocji, odpowiednia suma mu się mimo wszystko należała.

Rzecznik Kasy chorych adwokat Wielikowski twierdził, że o ile Sąd Najwyższy podzieli ten pogląd, to jednak uniewinniając nawet kom. Hertena z zarzutu oszustwa, musi go skazać za poświadczenie nieprawdy w dokumencie urzędowym.

Sąd Najwyższy po dłuższej naradzie wydał wyrok uniewinniający Hertena z oskarżenia o oszustwo, lecz utrzymał w mocy wyrok w drugiej części, skazujący oskarżonego na miesiąc aresztu z zawieszeniem za poświadczenie nieprawdy.

W związku z tem kom. Herten traci wszelkie prawa do odszkodowania od Kasy chorych i prawo do emerytury.

—ooo—

Druga rozmowa

Po rozmowie między Hitlerem a ambasadorem francuskim w dniu 24 listopada odbyła się druga 11 bm. I ta rozmowa utrzymaną jest w tajemnicy tak, że prasa zdaną jest na komentarze, które naturalnie nie mogą uchodzić za ścisłą informację. Jedno tylko jest pewne, mianowicie że inicjatywa do tych rozmów wyszła od Hitlera, Francja zaś zgodziła się pod łagodnym naciskiem Anglji.

Jaki sens mają te rozmowy, skoro Francja zgóry oświadczyła, że wszelkiego rodzaju umowy jako ewentualny wynik tych rozmów mogą dojść do skutku tylko na terenie Ligi Narodów, podczas gdy Hitler oświadcza, że do Genewy nie wróci? Jak można myśleć o porozumieniu, jeżeli Francja zgóry oświadcza, że nigdy nie zgodzi się na dozbrojenie Niemiec, podczas gdy Hitler słowem i pismem zapewnia, że Niemcy dłużej nie ścierpią „wstydu wersalskiego"?

We wszystkich doniesieniach i komentarzach do nich główną rolę odgrywa sprawa wojskowa i to nie w swej urzędowej postaci, tj. jako Reichswehra, ale w swej nieurzędowej, tj. jako brunatna armja SA i SS. Wedle pewnych danych armja ta ma liczyć 2 miljony ludzi — w każdym razie strona niemiecka zapewnia, że o rozwiązaniu jej nienia mowy. I to z jej punktu widzenia jest uzasadnione, gdyż bez tej armji rząd Hitlera nie mógłby się utrzymać. Druga strona sprawy wojskowej: Reichswehra ma być wedle żądań niemieckich podniesiona do 300.000 ludzi (obecnie nominalnie 100.000) z krótkim czasem służby wojskowej (obecnie służba 12-letnia). Rozumie się, że dla tak zwiększonej armji potrzebna jest odpowiednia ilość wszelkich rodzajów broni, podczas gdy traktatowo Niemcom pewnych ich rodzajów wogóle posiadać nie wolno.

Jak widzimy, przeciwieństwa są kolosalne, nie mówiąc już o stronie polityczno-terytorjalnej. Niemcy oficjalnie wyrzekają się Alzacji i Lotaryngji, ale propaganda ich obejmuje restytucję nietylko tego kraju, ale wogóle wszystkich w następstwie wojny straconych terytorjów. Zagłębie Saary chciałyby Niemcy otrzymać zaraz i to bez plebiscytu, podczas gdy na podstawie traktatów o przynależności zagłębia ma zadecydować plebiscyt i to dopiero w r. 1935. Obok tych znanych z materjałów propagandowych aspiracyj istnieją i dalsze, wśród których państewka nadbałtyckie i wogóle zachód rosyjski jako teren kolonizacyjny odgrywają wielką rolę, nie mówiąc już o apetytach na Austrję a nawet — Siedmiogród.

W takich warunkach Francja spełnia tylko kurtuazyjny obowiązek dyplomatyczny, wdając się wogóle w rozmowy na tematy, dla niej niemożliwe do przyjęcia. Jednocześnie Francja ma też, jak to się mówi, drugie żelazo w ogniu: za jej z pewnością inicjatywą odbył się zjazd Benesz—Titulescu, na jej zaproszenie Benesz jedzie do Paryża, z własnego postanowienia Paul-Boncour wybiera się do niektórych stolic europejskich, m. in. do Warszawy. Jeżeli minister spraw zagranicznych w tak gorącym czasie politycznym decyduje się na opuszczenie swego kraju, oznacza to wielką robotę — specjalnie odnośnie do Polski zrozumiałą ze względu na ostatnie jej pociągnięcia dyplomatyczne, przyjmowane we Francji napewno z mieszanemi uczuciami.

Może być, że rozmowy te — szczególnie, gdy angielski minister spraw zagranicznych będzie na nie bezpośrednio wpływał — będą kontynuowane. Dopóki jednak obie strony nie okazują ustępliwości, nie może być mowy o pozytywnym rezultacie. A o to właśnie chodzi, czy Francja może a Niemcy chcą ustąpić.

Z kraju i ze świata

—o—

ZNAMIENNY WYNIK PONOWNYCH WYBORÓW. Wśród kilku wyborów ponownych do rad gromadzkich, przeprowadzonych w b. dzielnicy rosyjskiej wskutek unieważnienia wyborów poprzednich, zasługują na uwagę wybory we wsi Wieliszew, powiatu warszawskiego. Po unieważnieniu poprzednich wyborów wskutek nadużyć wybrano obecnie na dwudziestu radnych tylko jednego sanatora, a dziewiętnastu niezależnych.

PORAZ DZIESIĄTY ODROCZONA ROZPRAWA. W Warszawie we środę na wokandzie sądu okręgowego znalazła się sprawa redaktora odpowiedzialnego „Gazety Polskiej" Tadeusza Hiża, oskarżonego o zniesławienie prezesa klubu narodowego prof. Rybarskiego. Proces ten ciągnie się od dwóch lat i stale jest odraczany z powodu niestawiennictwa świadków obrony. Wczoraj sprawa została odroczona poraz dziesiąty, również z powodu niestawienia się świadków obrony, którzy motywują swą nieobecność ważnemi sprawami państwowemi.

ROZPRAWA KASACYJNA MORDERCÓW HOŁÓWKI. Sąd Najwyższy wyznaczył na 19 bm. rozprawę kasacyjną w procesie Mikołaja Motyki i Romana Baranowskiego, skazanych przez sąd przysięgłych w Samborze za zabójstwo śp. Tadeusza Hołówki na dwanaście lat więzienia. Ponieważ oskarżeni nie mają obrońców, Sąd Najwyższy wyznaczył im obrońców z urzędu. Rozprawie przed Sądem Najwyższym będzie przewodniczył prezes pierwszej Izby karnej Rzymowski przy udziale sędziów Wyrobka i Sokalskiego. — Fotel oskarżyciela zajmie prokurator Błoński. Za-

równo skład kompletu sądzącego jak i osoba prokuratora Błońskiego znane są z procesu Gorgonowej, który rozpatrywano w tym samym komplecie sędziów przy udziale tego samego prokuratora.

AKTA SPRAWY KOMUNISTYCZNEJ ZAJMUJĄ DWA POKOJE W SĄDZIE. Sąd okręgowy w Łucku wyznaczył na 5 lutego 1934 termin procesu 57 osób, oskarżonych o przynależność do komunistycznej partji zachodniej Białorusi. — W sprawie tej prowadzone było blisko trzy lata trwające śledztwo, a zebrane materjały dowodowe zajmują dwa duże pokoje w gmachu sądu okręgowego.

TELEGRAMY

—o—

PIĄTKOWE POSIEDZENIE SEJMU

Warszawa, 14 grudnia (tel. wł.). Porządek dzienny piątkowego posiedzenia Sejmu obejmuje 13 punktów, m. in. projekty kredytów dodatkowych na 1933/34, pierwsze czytania kilku projektów, oraz wnioski PPS jeszcze z listopada i grudnia ub. roku w sprawie pomocy dla robotników i bezrobotnych.

CENY CUKRU NIE BĘDĄ OBNIŻONE

Warszawa, 14 grudnia (tel. wł.). W związku z pogłoskami o obniżce cen cukru agencja PAP podaje ze źródeł miarodajnych, że komisja utworzona przy prezydjum Rady ministrów ma na celu zbadanie całokształtu zagadnień cukrowych wraz z programem na przyszłość, natomiast obniżka cen wogóle nie jest projektowana.

MRÓZ W WARSZAWIE

Warszawa, 14 grudnia (tel. wł.). Dziś o 8 rano termometr pokazywał — 21 stopni, o godzinie 11 było — 13. Pod wieczór mróz wzrasta.

DOLAR

Warszawa, 14 grudnia (tel. wł.). Dziś w obrotach prywatnych płacono 5'74 zł. Bank Polski płacił 5'68 zł.

KTO WYGRAŁ?

Warszawa, 14 grudnia (tel. wł.). W dzisiejszem przedpołudniowem ciągnieniu loterji państwowej 100.000 zł. wygrał nr. 37354; po 20.000 zł. nra 53162 i 91646; po 15.000 zł. nra 49410 i 137420; 10.000 zł. nr. 23375; po 5000 zł. nra 45718 i 141955; po 2000 zł. nra 6323, 33564, 32141, 125039 i 145099. W popołudniowem ciągnieniu wygrały: po 50.000 zł. nra 109572 i 131073; 20.000 zł. nr. 122833; po 10.000 zł. nra 30231 i 52303; po 5000 zł. nra 30091, 12690 i 146235; po 2000 zł. nra 102516, 118160, 136164, 161410, 121068, 165785, 140051 i 132454.

KRAKOWSCY PIŁKARZE DO BELGJI

Warszawa, 14 grudnia (PAT). W piątek wyjeżdża z Krakowa do Belgji reprezentacja Krakowa, która w dniu 17 bm., a więc w najbliższą niedzielę gra w Brukseli przeciw belgijskiej drużynie „Diables Rouges", będącej właściwie reprezentacją Belgji.

PROWIZORJUM HANDLOWE POLSKO-CZECHOSŁOWACKIE

Praga, 14 grudnia (PAT). Czeskosłowacko-polskie prowizorjum handlowe, obowiązujące do 15 grudnia, przedłużono na tych samych warunkach do 15 stycznia 1934 roku.

SENAT FRANCUSKI ZMIENIA USTAWĘ FINANSOWĄ NA NIEKORZYŚĆ URZĘDNIKÓW

Paryż, 14 grudnia (PAT). Komisja finansowa senatu zwiększyła stawki opodatkowania uposażeń urzędniczych do 6 procent. Dla uposażeń poniżej 9.000 franków opłaty wynosić będą 3 proc., natomiast pensje powyżej 50.000 będą opodatkowane na 9 procent. Powyższa uchwała komisji finansowej senatu wywołała wielkie oburzenie kartelu funkcjonarjuszów służby publicznej, który wezwał swych członków do bezwzględnego podporządkowania się kategorycznym zarządzeniom, jakie organizacja wyda w odpowiedniej chwili. Uchwałę komisji senackiej kartel nazywa niebywałą prowokacją.

PODRÓŻE ANGIELSKIEGO MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH

Londyn, 14 grudnia (PAT). Szereg dzienników angielskich, donosząc o wyjeździe sir Johna Simona na wypoczynek świąteczny na południe Europy, twierdzi, że Simon odwiedzi nietylko Paryż i Rzym, ale również Genewę i Berlin. Zdaje się, że wiadomość o wizycie Simona u Hitlera jest przedwczesna i zależy od dalszego postępu rozmów dyplomatycznych.

Londyn, 14 grudnia (PAT). Sir John Simon wyjeżdża 21 bm. do Paryża, gdzie odbędzie rozmowę z Paul-Boncourem. Z Paryża minister udaje się na Capri, gdzie prawdopodobnie spotka się z Mussolinim. Dziś przybywa do Londynu ambasador Wielkiej Brytanji w Berlinie, który wieczorem będzie przyjęty przez Simona.

Paryż, 14 grudnia (PAT). Ambasador angielski ma przedstawić jutro ministrowi Paul-Boncourowi pogląd rządu Wielkiej Brytanji na zagadnienia, wynikające z żądań przedstawionych przez kanclerza Hitlera w czasie rozmowy z ambasadorem Francji w Berlinie.

Berlin, 14 grudnia (PAT). W związku z wiadomościami prasy zagranicznej o zamierzonym wyjeździe ministra Simona do Berlina „Deutsche Allg. Ztg." donosi, że w kołach tutejszych nic nie wiedzą o tej podróży. Informacje dzienników zagranicznych zdaniem pisma są w najwyższym stopniu niewiarygodne, tembardziej, że ambasador angielski w Berlinie wyjeżdża właśnie do Londynu.

NIKT NIE PŁACI

Paryż, 14 grudnia (PAT). Rząd francuski zawiadomił oficjalnie rząd Stanów Zjednoczonych, że nie zapłaci przypadającej na dzień 15 grudnia raty długu wojennego.

Waszyngton, 14 grudnia (PAT). Belgja i Estonja zawiadomiły Stany Zjednoczone, że nie zapłacą przypadającej w dniu 15 grudnia raty długu wojennego.

GROŹBY PRZECIWNIKÓW STABILIZACJI DOLARA

Waszyngton, 14 grudnia (PAT). W związku z wiadomością, że rząd Stanów Zjednoczonych prowadzi obecnie z Anglją i Francją rokowania w sprawie stabilizacji dolara na poziomie około 60 centów, sen. Thomas zapowiedział ostre wystąpienie Kongresu, którego trzy grupy walutowe nie życzą sobie stabilizacji, dopóki dolar nie straci 50 procent swej wartości. Zdaniem sen. Thomasa owe trzy grupy w razie przyjęcia innej stabilizacji połączą się dla przyjęcia projektu inflacyjnego.

LINDBERGHOWIE LECĄ DO DOMU

Port of Spain (Trinidad), 14 grudnia (PAT). Dziś o godz. 12'55 plk. Lindbergh z małżonką odleciał stąd do Miami.

Prokurator żąda kary śmierci

dla Torglera i Lubbego a uwolnienia Bułgarów

Lipsk, 14 grudnia (PAT). 54 dzień procesu zapełniła dalsza mowa głównego oskarżyciela nadprokuratora Wernera, który starał się przedstawić współudział Torglera, Dymitrowa, Popowa i Tanewa w podpaleniu Reichstagu, za którą moralną odpowiedzialność ponosi niemiecka partja komunistyczna. Oskarżyciel dochodzi do wniosku, że ponieważ Torgler bezpośrednio przed pożarem ostatni opuścił gmach Reichstagu, a przedtem odbył w kuluarach rozmowę z osobami, przypominającemi z wyglądu ludząco van der Lubbego, Tanewa i Popowa, jest on niewątpliwie jednym z pomocników Holendra. Uzasadnienie wniosku nadprokuratora opiera się na zeznaniach wątpliwych świadków i nie przytacza żadnych konkretnych dowodów współdziałania i winy Torglera w podpaleniu Reichstagu. Najważniejszym momentem jest okoliczność — mówi dalej nadprokurator — że posłowie hitlerowscy Karwahne, Frey i Kreyer zauważyli krytycznego dnia Torglera w jednym z hallów Reichstagu w towarzystwie oskarżonego Holendra, a później wspólnie z Popowem.

W tym momencie mowy Dymitrow się uśmiecha i ironicznie kiwa głową, spoglądając na nadprokuratora.

Mimo, że oskarżeni zaprzeczyli temu stanowczo, a ponadto wykazali w tym względzie całkowite alibi, ten szczegół — zdaniem nadprokuratora — stanowi najmocniejszy punkt jego oskarżenia.

W chwili, gdy nadprokurator w mowie swej uzasadnia fantastyczne zeznania upośledzonego umysłowo Grothego wśród dziennikarzy powstaje zrozumiałe poruszenie, wyrażające się w krytyce tej części oskarżenia. Słabo przekonywujący wyraz temu daje zresztą sam prokurator, twierdząc, że jednak mimo wszystko zeznania Grothego stanowią ważne ogniwo obciążenia Torglera. To ostatnie jest najsłabszym i najniezręczniej zredagowanym ustępem mowy Wernera.

Van der Lubbe siedzi dalej znużony. Jest przeraźliwie blady i niemal zupełnie wycieńczony z sił.

Dalszym przedmiotem wyczerpującego omówienia prokuratora jest szereg takich wydarzeń i rozmów politycznych Torglera w okresie poprzedzającym podpalenie Reichstagu, które posiadały rzekomo znamiona prowokacyjności. Uwagi godne jest jedynie nasuwające zresztą wątpliwości rzekome namawianie komunisty Lōbermanna z Hamburga do podpalenia Reichstagu, którego termin ustalić miał Torgler na początek marca 1933 roku. (Podczas przewodu Torgler twierdził, że Lōbermanna zupełnie nie zna i nigdy na ten temat z nim nie rozmawiał). Wracając raz jeszcze do indywidualnej działalności polityczno-publicystycznej Torglera, przedstawiającego uosobienie wysoce niebezpiecznego rewolucjonisty, stwierdzam — mówi nadprokurator — że Torgler, jakkolwiek brak ku temu konkretnych dowodów, w jakiejś formie istotnie współdziałał w zbrodni podpalenia Reichstagu. Opieram się w tym wypadku na wiarygodnych zeznaniach posłów Karwahnego i towarzyszów, mimo że zarówno Torgler, jak i van der Lubbe przeczą, jakoby przed pożarem z sobą rozmawiali. Zacytowane przezemnie dane nie ulegają najmniejszej wątpliwości, podkreśla z naciskiem oskarżyciel. Gdy weźmie się naprzykład pod uwagę żywą akcję Torglera w kierunku tworzenia jednolitego frontu robotniczego i wywołania strajku generalnego w Niemczech, jest on faktycznie inicjatorem zbrojnego powstania i jednym z istotnych sprawców podpalenia Reichstagu.

Na tem zakończył oskarżyciel publiczny swą mowę odnośnie do Torglera.

Bezpośrednio po przerwie południowej nadprokurator wygłosił przemówienie, w którem scharakteryzował życie i działalność polityczną trzech oskarżonych Bułgarów. Nadprokurator rzucił stek obciążeń na Bułgarów, których burzliwa przeszłość polityczna stawia w rzędzie niebezpiecznych i wybitnych działaczy komunistycznych. — Rzekomo czekając na amnestję Bułgarzy osiedlili się w Niemczech, gdzie jednak prowadzili cichą robotę antypaństwową. Granice Niemiec przekroczyli przy pomocy fałszywych paszportów. Stale używali fałszywych nazwisk i w policji się nie meldowali. W sprawie współudziału Popowa w zbrodni podpalenia Reichstagu — mówił prokurator — cytuję dwa punkty zaczepne: 1) miarodajne zeznania trzech posłów hitlerowskich, 2) zeznania psychopaty (świadka Grothego). Ostatni stwierdził między innemi, że krytycznego dnia widział Popowa przed Reichstagiem w chwili wręczenia mu pakunku z materjałami łatwopalnemi, z którym to pakunkiem Popow udał się następnie do wnętrza gmachu. Tanewa natomiast widział w Reichstagu w towarzystwie Holendra świadek Weberstadt. Zeznania świadka Helmera utwierdzają mnie w przekonaniu, że z tego lokalu w maju 1932 roku, w którym często przebywali Bułgarzy z Dymitrowem na czele, a jeden raz w ich towarzystwie miał być również van der Lubbe, rozchodziły się nici, prowadzące do podpalenia Reichstagu.

Reasumując wnoszę: 1) dla oskarżonego Holendra Marinusa van der Lubbego za zbrodnię stanu i 4 podpalenia gmachów publicznych na podstawie rozporządzenia prezydenta Rzeszy z dnia 28 lutego 1932 karę śmierci i pozbawienie praw obywatelskich; 2) dla oskarżonego Torglera za zbrodnię stanu i współudział w podpaleniu Reichstagu na podstawie tegoż rozporządzenia karę śmierci i pozbawienia praw obywatelskich. Ponadto dla obu wyżej wymienionych oskarżonych poniesienie wszelkich kosztów związanych z procesem. 3) Oskarżonych Bułgarów: Dymitrowa, Popowa i Tanewa proszę z braku dostatecznych dowodów winy całkowicie uwolnić. Apeluję do poczucia sprawiedliwości panów sędziów i sądzę, że trybunał podzieli w całości moje stanowisko.

Na tem zakończyła się druga część dzisiejszej rozprawy.

Bezpośrednio po przerwie zgłosił się do głosu obrońca oskarżonych Bułgarów Teichert.

* * *

Obecna na rozprawie żona Torglera, z którą korespondent PAT rozmawiał bezpośrednio po zakończeniu rozprawy, przyjęła wniosek oskarżyciela nerwowym płaczem, stwierdzając kategorycznie, że mąż jej jest całkowicie niewinny.

Komentując dzisiejszą mowę nadprokuratora Wernera, mimowoli odnosiło się wrażenie, że z dniem dzisiejszym ostrze zarzutów skierują oskarżyciele publiczni ku osobie Torglera, któremu mimo braku formalnych dowodów usiłuje się teraz dowieść główną winę podpalenia Reichstagu. — Zdaniem oskarżycieli van der Lubbe był jednem z narzędzi w rękach Torglera i niemieckiej partji komunistycznej.

Zjazd inwalidów województwa krakowskiego

W ubiegłą niedzielę zjechali się do Krakowa przewodniczący i sekretarze Związku inwalidów wojennych Rzpltej Polskiej województwa krakowskiego w liczbie około 100 osób. Przedmiotem obrad było rozporządzenie prezydenta Rzeczypospolitej, mocą którego renta inwalidów niskoprocentowych ma ulec zawieszeniu, bezdzietne wdowy mają utracić prawo do zaopatrzenia, a nadto nowo wydana ustawa dzieli inwalidów z byłych armij zaborczych i polskich na dwie kategorje, czyli odbiera i obniża skromne renty inwalidów, pochodzących z armij obcych.

Na zjeździe byli obecni: pułkownik Nadolski, szef sanitarny, imieniem dowódcy okręgu generała Łuczyńskiego, prezes Izby skarbowej dr. Greger wraz ze swym zastępcą drem Arztem, naczelnikiem wydziału III Józefczykiem, oraz kierownikami: Szporną, Golarzem i Jachowiczem; naczelnik wydziału bezpieczeństwa mgr. Małaszyński, wraz z kapitanem Zawadzkim w imieniu wojewody. Imieniem starosty grodzkiego przybył p. Królikowski, zaś imieniem starosty powiatowego pan Chłapowicki. Zjazdowi przewodniczył skarbnik zarządu głównego Feliks Woźniak, sekretarzowali zaś A. Pelech z Krakowa i Z. Żarnowski z Tarnowa.

Zasadniczy, nader interesujący i rzeczowy referat wygłosił wiceprezes zarządu głównego były poseł Antoni Pająk, nad którym-to referatem wywiązała się nader ożywiona dyskusja, w której zabierało głos kilkudziesięciu mówców, użalając się i ubolewając nad ciężkiem położeniem ofiar wojny.

Zaznaczyć należy, że dyskusja toczyła się na wysokim poziomie, co świadczy o wyrobieniu organizacyjnem przedstawicieli organizacji inwalidzkiej, którzy, widząc w jakiem położeniu znajduje się skarb państwa, nie krytykowali ostatnich rozporządzeń, o których na wstępie mowa, a jedynie solidarnie i to jednogłośnie domagali się pozostawienia zaopatrzeń wszystkim dotychczasowym rentobiorcom w ramach budżetu — projektowanego przez rząd.

Zebrani jednogłośnie wykazali, że raczej obniżyć zaopatrzenie wszystkim inwalidom tak z armij zaborczych, jakoteż polskiej w jednakowej wysokości, aniżeli odbierać prawo do renty inwalidom lżej poszkodowanym na zdrowiu. Zebrani stwierdzili, że w wypłacie zaopatrzenia inwalidom pochodzącym z armji polskiej i armij zaborczych nie może być różnicy, gdyż wszyscy walczyli na różnych frontach w tem przekonaniu, że za ich trud powstanie niepodległa Polska.

Wkońcu zjazd uchwalił następującą rezolucję: „Przewodniczący i sekretarze ogniw Związku inwalidów wojennych Rzpltej Polskiej województwa krakowskiego, reprezentujący około 20.000 ofiar wojny, zebrani na nadzwyczajnym zjeździe w dn. 3 grudnia w Krakowie, rozważając rozporządzenie p. prezydenta Rzpltej Polskiej z dnia 28 październik 1933 r. w sprawie zmiany ustawy o zaopatrzeniu inwalidzkiem i po obszernej dyskusji oświadczają, że uznają konieczność utrzymania równowagi budżetu państwa i trwałej podstawy złotej waluty polskiej i w tym celu gotowi są ponieść ofiary ogólnej obniżki dotychczasowego zaopatrzenia inwalidzkiego, z tem jednakże zastrzeżeniem, żeby wszyscy inwalidzi wojenni, wdowy, sieroty i pozostali otrzymywali zaopatrzenie w dalszym ciągu w myśl art. 2 ustawy z dnia 17 marca 1932 r. Zebrani stwierdzają, że podział inwalidów wojennych na tak zw. zaborczych i polskich jest z punktu widzenia państwowej racji stanu po piętnastu latach istnienia niepodległej Polski niczem nieuzasadniony i wręcz szkodliwy, zaś pozbawienie całkowite zaopatrzenia inwalidów wojennych do 24 procent niezdolności z uwagi na kryzys gospodarczy i nędzę wsi wysoce krzywdzącym. Zebrani zwracają się do miarodajnych czynników z prośbą o rozważenie projektu oszczędności, przedłożonego przez wydział wykonawczy zarządu głównego Zw. inw., o znowelizowanie wspomnianego rozporządzenia p. prezydenta Rzpltej Polskiej w kierunku naprawienia wyrządzonej krzywdy ofiarom wojny. Zebrani wyrażają pełne zaufanie dla zarządu głównego Związku inwalidów za obronę i opiekę interesów ofiar wojny".

KRONIKA

—o—

TELEFON KRAKÓW—SYRJA. Z dniem 1 grudnia wprowadzono połączenie telefoniczne między Polską a Syrją via Berlin — radjo Kairo. Z polskiej strony dopuszcza się narazie: Warszawę, Bielsko, Bydgoszcz, Gdynię, Katowice, Kraków, Lublin, Lwów, Łódź, Poznań i Wilno, w Syrji Bejrut.

—ooo—

TUR

KINO MUZEUM DLA TUR

W niedzielę 17 bm. o godz. 7 wiecz. wyświetla kino Muzeum dla TUR wspaniały emocjonujący film dźwiękowy, osnuty na tle życia Dzikiego Zachodu Ameryki poł.:

„PIRACI STEPU"

dramat w 10 akt. według Zane Grey'a. W rolach głównych Randolph Scott, J. Farrell i urocza Sally Blanc. Najnowszy film, który pokazuje miłość, obowiązek, walkę i prawo Dzikiego Zachodu, bogatą treść i oszałamiające tempo.

Ponadto wesoła komedja i tygodnik Foxa.

Bilety wcześniej do nabycia w bibljotece TUR (Dunajewskiego 5) od 5 do 8 wieczorem, a w niedzielę już od 11 w kasie kina Muzeum (ul. Smoleńsk 9).

—ooo—

SROGA ZIMA. Wczesna i sroga jest zima tegoroczna. Zaczęła się z początkiem grudnia i nie folguje, lecz z większem lub mniejszem nasileniem mrozu trwa na udręczenie biednej ludności. Od paru dni dmucha bez przerwy mroźny, przenikliwy wiatr północno-wschodni przy pochmurnem niebie i polatującym zrzadka, lecz stale puchu śnieżnym. Świetne warunki dla sportu zimowego i dobra konjunktura dla węglarzy. Jednak masy ubogiej i bezrobotnej ludności zmuszone są do „oszczędności" kosztem własnego zdrowia. Nie mogą bowiem ogrzać swych zimnych izb w sposób dostateczny, gdyż brak zarobku i drożyzna węgla uniemożliwiają to. Kto jednak łoży przedewszystkiem na węgiel, ten nie dojada i cierpi z powodu niezaspokojenia szeregu innych najżywotniejszych potrzeb. A to dopiero połowa grudnia, gdzież tam do wiosny i jak przetrwać tę zimę, która może zechce w stu procentach wykorzystać swą władzę dyktatorską w przypadającym jej okresie.

CIĄGŁE ZAGADKI OKOŁO TRAGEDJI PRZY UL. GERTRUDY. Urzędniczka firmy „Ryba" Neufeldówna, która była świadkiem tragedji w biurze handlowem przy ul. Gertrudy, opowiedziała po wypadku, że w biurze firmy w krytycznej chwili znajdowała się suma 8.000 zł. i że z tej sumy w czasie nieobecności Neufeldówny, gdy wybiegła do telefonu, zginęło w sposób zagadkowy 5.000 zł. Później miało się okazać, że brak 8 tysięcy zł. Obecnie Neufeldówna miała zaprzeczyć, jakoby wogóle jakieś pieniądze zginęły. Powstała więc zagadka, czy wogóle w biurze znajdowała się pod ręką większa suma, a jeśli była, gdzie się

TRAVEN 36

KREW I BAWEŁNA

Natomiast, gdy Morales z kimś rozmawiał, nie śmiano się, lecz słuchano z wielkiem skupieniem. Morales był zawsze tym, który mówił, reszta słuchaczami. Widziałem co się święci. „Syndykat pracowników restauracyjnych" pracował.

Związki robotnicze w Meksyku nie mają ciężkiej biurokratycznej aparatury. Ich sekretarze nie uważają się za „urzędników" lecz są wszyscy młodymi, zapalonymi rewolucjonistami. Związki robotnicze powstały tutaj dopiero przez rewolucję ostatnich dziesięciu lat. I dlatego idą odrazu w najnowszym kierunku. Mają doświadczenie amerykańskich związków, doświadczenie rosyjskiej rewolucji, wybuchową siłę młodego bojownika i elastyczność organizacji, która szuka jeszcze swej własnej formy i zmienia jeszcze codzień swoją taktykę.

W istocie, w La Moderna był już strajk. Strajk kelnerów. Senjor Doux śmiał się po cichu. U siebie nie potrzebował się tego obawiać. A teraz przychodzili wszyscy goście z La Moderna do jego lokalu, bo bali się chodzić do kawiarni, gdzie był strajk. Obawa nie była bezpodstawna. Policja zachowuje się bowiem w walkach robotniczych neutralnie. Jeżeli więc gość, w kawiarni, gdzie strajkują dostanie kamieniem w głowę, to może pójść do policji sanitarnej i dać się opatrzyć, ale poza tem policja się o to nie troszczy. Patrole strajkujących, stojące przed kawiarnią powiedziały mu przecież, że w tej kawiarni strajkują. Oprócz tego, jestto też napisane w gazecie, a ulotek mu też dosyć wciskają do ręki. Wie, co mu grozi. Nie musi przecież iść do tej kawiarni, może pójść do innej, albo usiąść na ławce na placu, albo chodzić na spacer. Kto tam chodzi, gdzie lecą w powietrzu kamienie, temu słusznie się dzieje, gdy dostanie jednym w głowę.

Po czterech dniach zgodziła się La Moderna na wszystko.

W trzy tygodnie później poszedł Morales do senjora Doux i rzekł: „A więc ośmiogodzinny dzień pracy, dwanaście pesos na tydzień, jeden kompletny posiłek i dwa razy kawa z pieczywem".

Senjor Doux, który przez cały czas był pełen cichej radości, że jego konkurenta tak urządzono, w pierwszej chwili przestraszył się. Potem powiedział: „Morales, proszę do kasy. Oto pańska płaca, może pan odejść, jesteś pan zwolniony".

Morales odwrócił się, zdjął swój biały kaftan i natychmiast zdjęli też pozostali kelnerzy swoje kaftany i poszli ku kasie.

Trochę zaniepokojony wypłacił senjor Doux pensje i pozwolił ludziom odejść. Był zupełnie pewnym, że dostanie innych. Tym kilku gościom, którzy właśnie byli w lokalu usługiwała senjora Doux. Potem goście opuścili także kawiarnię. A gdy przychodzili inni i widzieli, że nie ma kelnerów, wcale nie siadali, tylko natychmiast odchodzili. Przyszło tylko kilku obcych, usiedli, zamówili coś i uważali ten rodzaj powolnej usługi za zwyczajny. Tego wieczoru nie było patroli strajkujących przed kawiarnią. Ale były już następnego dnia i rozdzielały pilnie ulotki. Znowu tylko obcy przyszli do kawiarni, nie umiejący czytać, pisanych po hiszpańsku ulotek i nie rozumiejący, co mówiły do nich patrole.

Ale o tych obcych patrole strajkujących nie wiele się troszczyły. Zresztą obcy ci, przeważnie Amerykanie, Anglicy lub Francuzi miarkowali rychło, że atmosfera była dziwnie ciężka i opuszczali szybko kawiarnię, często nie dotknąwszy nawet zamówionego napoju.

Na drugi dzień miał już senjor Doux dwóch kelnerów, jednego Niemca i jednego Węgra. Obaj byli w łachmanach. Senjor Doux dał im białe kaftaniki, kołnierzyk i czarną krawatkę. Ale nie dał im ani spodni ani bucików. A właśnie tych rzeczy im najbardziej brakowało. Nie rozumieli ani słowa po hiszpańsku i byli nie do użycia. Ale senjor Doux chciał nimi tylko renomować przed strajkującymi.

Po obiedzie, który podawali z rozmaitemi fatalnemi pomyłkami, było trochę spokoju w kawiarni. Senjor Doux poszedł spać a senjora Doux siedziała senna w niszy. Przyniosłem blachę z pieczywem i słyszałem jak te dwa gagatki mówili po niemiecku.

„Czy pan jest Niemcem?" spytałem tego, który mówił dobrze po niemiecku.

„Tak, a ten tu jest Węgrem", odpowiedział uradowany, że ktoś z nimi mówi po niemiecku.

„Czy wie pan, że kelnerzy tutaj strajkują i że pan odgrywa tu rolę łamistrajka?"

„Oni nie strajkują", powiedział. „Nie chcą tylko pracować, dlatego są niezadowoleni".

„Ile płaci Panu stary?"

„Pięć pesos tygodniowo, to wcale ładne pieniądze. I jedzenie i nocleg" odpowiedział.

„No powiedzcie po prawdzie mój przyjacielu, nie wstydzicie się być tutaj łamistrajkiem?"

(Ciąg dalszy nastąpi).

ulotniła. Nie jest wykluczone też, że bajkę o większej sumie pieniędzy, leżącej na stole w chwili pobytu w biurze Schrettera wymyślono w tym celu, aby zamazać istotne podłoże tragedji i wzbudzać podejrzenie, że Schretterem kierowała nie rozpacz zrujnowanej przez kartel ofiary, ale inne pobudki, jak chęć rabunku.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK W CZASIE PRACY. Józef Zgorzelski, lat 36, robotnik zakładu czyszczenia miasta, został wczoraj w czasie pracy na Al. Słowackiego przygnieciony skrzynią napełnioną śmieciami. Zgorzelski doznał ciężkich kontuzyj i został przez pogotowie ratunkowe przewieziony do szpitala św. Łazarza.

WŁAMANIE DO SKLEPU. Nieznany jakiś sprawca rozbiwszy szybę w sklepie konfekcji męskiej Mich. Medwicza przy ul. Lubicz 3 skradł dwie pary spodni i czapkę wartości 165 zł., łącznie z rozbitą szybą.

ZA PORZUCENIE DZIECKA w sieni domu przy ul. Gumniskiej aresztowano 36-letnią Zofję Piecułę.

ZACZADZENIE. Marja Kaczorowska, lat 22, w czasie sprzedaży w kiosku tytoniowym zaczadziła się od małego piecyka. Zaczadzonej udzieliło pomocy pogotowie ratunkowe.

WIELKA SZKODA SKUTKIEM POŻARU. Pożar, jaki wybuchł w wytwórni termosów i lampek elektrycznych Józefa Reicha przy ul. Gazowej 15, o czem wczoraj donieśliśmy, spowodował wielkie straty, obliczone na 10.000 zł. Uległy bowiem zniszczeniu urządzenia wytwórni.

ZNOWU KOPNIĘTY PRZEZ KONIA. Wawrzyniec Kobiela, lat 33, z Woli Duchackiej, powożąc swemi końmi furmankę z beczkowozem do wywożenia nieczystości, przejeżdżając obok rampy kolejowej na ul. Puszkarskiej zaciął konie silnie batem. Smagnięty batem koń kopnął Kobielę w twarz rozbijając mu nos i raniąc policzek. Po udzieleniu pierwszej pomocy pogotowie przewiozło Kobielę do szpitala św. Łazarza.

—ooo—

PORADNIA ŚWIADOMEGO MACIERZYŃSTWA Robotniczego Towarzystwa służby społecznej (Dunajewskiego 5, lewa oficyna, I piętro) przyjmuje w środy i piątki od godz. 6—8. Kobiety-robotnice! Zgłaszajcie się z całem zaufaniem do waszej własnej instytucji!

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj w piątek z powodu próby generalnej przedstawienia nie będzie. Jutro w sobotę ukaże się świetna komedja węgierskiego autora Bus-Fekete „Pieniądz — to nie wszystko", ciesząca się niezwykłem powodzeniem zarówno zagranicą, jakoteż w Warszawie. Komedję opracował scenicznie reżyser J. Karbowski, oprawa dekoracyjna profesora K. Frycza. W rolach głównych wystąpią pp.: Jaroszewska, Wernicz, Zalewska, Burnatowicz, Kondrat, Pągowski, Turski, Zastrzeżyński. Ze względu na wyjątkowo trudny montaż techniczny „Pieniądz — to nie wszystko" grany będzie we wszystkie dni tygodnia wieczorem, oraz w niedzielę popołudniu.

WIECZÓR POLSKO-JUGOSŁOWIAŃSKI W KRAKOWSKIM PAŁACU SZTUKI. W cyklu urządzanych w Pałacu Sztuki symfonicznych koncertów, które odrazu zyskały sobie sympatję i znaczną frekwencję, odbędzie się we środę 20 bm. o godzinie 7'45 wieczór polsko-jugosłowiański ku uczczeniu piętnastej rocznicy zjednoczenia Serbów, Chorwatów i Słoweńców. Na program tego wieczoru złożą się: symfoniczny koncert orkiestry Kasy chorych, koncert chóru Cecyljańskiego, recytacje pp.: Ludwiżanki, Nowakowskiego i Białkowskiego. Koncert obejmie utwory artystów jugosłowiańskich dawnych i współczesnych, u nas zupełnie nieznane. Wstęp na koncert bez zaproszeń. Ceny będą znowu specjalnie niskie, a mianowicie: krzesło 1 złoty, miejsca stojące po 50 gr., dla młodzieży szkolnej 30 groszy. Koncert ten zgromadzi poza krakowską publicznością szereg gości jugosłowiańskich. Bilety będzie można nabywać już od poniedziałku w kasie biletowej Pałacu Sztuki.

—ooo—

SPORT

MISTRZOSTWA HOKEJOWE W KRAKOWIE. W niedzielę 17 bm. o godzinie 2 popołudniu rozegrane zostanie pierwsze mistrzostwo hokejowe w Krakowie pomiędzy Legją a Cracovią. Legja to ambitny zespół, fizycznie dobrze przygotowany, prący się coraz wyżej w hierarchji hokejowej, Cracovia zaś wystąpi w pełnym składzie. Mecz ten rozegrany zostanie na boisku hokejowem Cracovii.

KURS NARCIARSKI W KRAKOWIE urządza RTS Jutrzenka w sobotę 16 i w niedzielę 17 bm. Ćwiczenia pod fachowem kierownictwem odbywać się będą co tydzień w soboty i niedziele. Opłata bardzo niska. — Zbiórka w oba dni o godzinie 10 rano pod „Esplanadą".

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Piątek: Przedstawienia nie będzie.
Sobota: „Pieniądz — to nie wszystko".
Niedziela popołudniu: „Pieniądz — to nie wszystko"; — wieczorem: „Pieniądz — to nie wszystko".

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH
(Rynek gł. A—B 39) — o godzinie 7 wieczorem:

Sobota, 16 bm.: prof. dr. Anna Brossowa: „Wyprawa Józefa Zaliwskiego do Polski w roku 1833".

—ooo—

KINOTEATRY

Adria: „Emma".
Apollo: „Miss Flora" (Anny Ondra).
Atlantic: „Sabra" (polski film egzotyczny, w głównych rolach artyści Habimy).
Dom żołnierza: „Szanghaj-express" (Marlena Dietrich).
Promień: „Ben Hur".
Słońce: „Raj podlotków" (Anny Ondra).
Świt: „Człowiek o dwóch twarzach"
Sztuka: „Sherlock Holmes".
Uciecha: „Buster nawarzył piwa".
Wanda: „Skandal w Budapeszcie".

—ooo—

RADJO KRAKOWSKIE

Piątek 15 grudnia

7.00 Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Gramofon 12.30: Dziennik południowy i wiadomości meteorologiczne. 15.25: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Komunikaty PUWF i LOPP. 15.55: Koncert kameralny z Warszawy. 16.25: Gramofon. 16.40: Odczyt: „Niedoszła mobilizacja 1912 roku" — wygłosi prof. Klara Schrenclówna. 16.55: Arje z oper polskich i recital fortepianowy z Warszawy. 17.50: „10 minut o teatrze". 18.00: Odczyt z Warszawy: „Nieznany ojciec naszej ziemi". 18.20: Gramofon. 19.05: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Komunikat narciarski. 19.25: Feljeton z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Pogadanka muzyczna z Warszawy. 20.15: Koncert z Filharmonji warszawskiej. 22.40: Muzyka taneczna. 23.00: Wiadomości meteorologiczne.

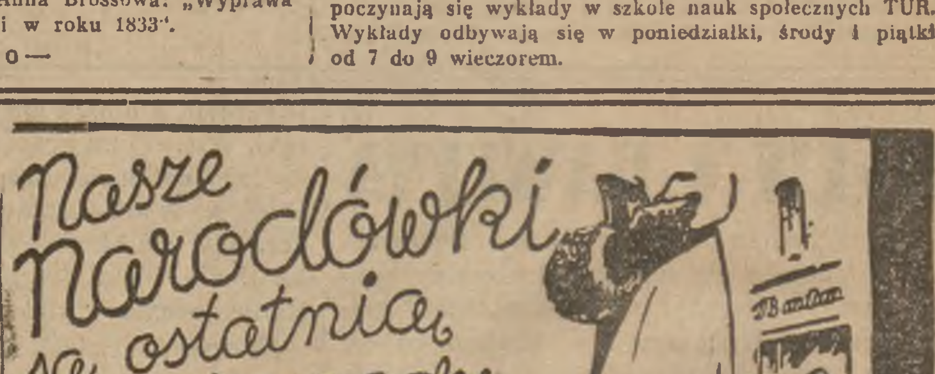
Sobota 16 grudnia

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Gramofon. 12.30: Dziennik południowy i wiadomości meteorologiczne. 15.25: Wiadomości gospodarcze. 15.55: Kronika harcerska. 16.00: Audycja dla chorych. 16.40: Kurs średni francuskiego z Warszawy. 16.55: Koncert muzyki słowiańskiej z Warszawy. 17.50: „Na czasie". 18.00: Odczyt z Warszawy. 18.20: Muzyka ludowa z Warszawy. 19.05: „Co słychać w świecie?" — omówi dr. Regula. 19.20. Rozmaitości. 19.25: Kwadrans poetycki. — 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Muzyka lekka. 21.00: Skrzynka techniczna. 21.20: Koncert szopenowski. 22.00: Odczyt angielski: „Polska widziana oczyma Australijki". 22.15: Gramofon. 23.00: Wiadomości meteorologiczne. 23.05: Muzyka taneczna.

Związki i zgromadzenia

—o—

ROZPOCZĘCIE WYKŁADÓW NA SZKOLE NAUK SPOŁECZNYCH TUR. W piątek 15 bm. o godzinie 7 wieczorem w Domu górników (aleja Krasińskiego 16) rozpoczynają się wykłady w szkole nauk społecznych TUR. Wykłady odbywają się w poniedziałki, środy i piątki od 7 do 9 wieczorem.



Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.